Nr 117. Kraków, 22 Maja — Środa. **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 21 maja.

Jeżeli często przychodzi ubolewać nad ospałością naszego społeczeństwa i marazmem, który je ogarnia, a przed którym bronić się powinno koniecznie, to znowu mamy także i dowody zajęcia się sprawą publiczną i troski o nią. W ważnych chwilach, w których żyjemy, mnożą się objawy sumiennego i głębokiego zastanowienia się nad obowiązkami i interesami narodowemi. Oto znowu odebraliśmy broszurę zajmującą się sprawami naszemi a nawet zajmującą się wyłącznie Galicyą, jej stanowiskiem i zachowaniem się wobec zawikłań wschodnich. Jest to *List do J. W. Grocholskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu,* wydany drukiem i nakładem F. Eipeldauera i Spółki w Wiedniu.

Już sama myśl odezwania się w tej chwili do p. Grocholskiego w sprawie tak ważnej, poczytaną być musi za trafną i szczęśliwą, bo dając miarę odpowiedzialności, jaka cięży na tym mężu, świadczy zarazem o wysokiem stanewisku, jakie umiał zająć w społeczeństwie naszem czcigodny Prezes Koła polskiego, a niezawodnie słowa wstępne listu znajdą powszechne uznanie, a doniosłość ich zrozumianą będzie. „Odezwać się do męża, jedno z najpierwszych stanowisk oddawna tak zacnie i godnie piastującego, niewątpliwie jest prawem oraz obowiązkiem każdego, kto o bieżących zdarzeniach mówić zamierza“.

List porusza piekące kwestye i arcyważne pytania, obejmując zarówno najbliższą przeszłość i przyszłość, jak też teraźniejszość a autor streszcza go mówiąc:

„W chwili, kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa zanosi się na świecie na olbrzymią burzę, której rozmiarów i następstw nikt przewidzieć nie zdoła, nie od rzeczy będzie o naszych własnych polskich sprawach pomówić otwarcie, nieukrywając ani niebezpieczeństw, jakie nam grożą, ani błędów już popełnionych, ani też uzasadnionych obaw o najbliższą przyszłość“.

Autor umie wszechstronnie i głęboko zastanawiać się nad ogólnem położeniem narodu polskiego; znać nie tylko utalentowanego, ale i wprawnego pisarza czuć jednak przedewszystkiem, i to największa zaleta *Listu,* że nie szło tu o napisanie broszury, ale o wypowiedzenie przekonania. Autor chciał widocznie spełnić obowiązek i natchnęła go raczej niespokojność sumienia, jak niespokojność pióra. Niespokojność sumienia, im więcej jest ono trwożliwem, tem łatwiej wpada w przesadę. Obawa jakaś źle określona, zdaje się, że była tu główną sprężyną, ona zastąpiła natchnienie i dla tego brak myśli dodatniej, brak poniekąd konkluzyi i jak powiedział ks. Gorczakow o mowie lorda Salisbury:, „wie się czego autor nie chce, ale nie wie się, czego chce“. Nie jest to plan budowy, ale raczej odezwa Towarzystwa ubezpieczeń. Są zatem braki w rozumowaniu, są obok nadzwyczaj trafnych, zdrowych uwag i spostrzeżeń mylne, jednostronne, przesadne, co jest nieuniknionem następstwem ocenienia ogólnego położenia, pod natchnieniem jednego uczucia. Obok rzeczy wybornych są takie, na które niepodobna się pisać bez szkody dla pierwszych.

Autor określając stanowisko i obowiązek Galicyi względem narodu polskiego w obecnej chwili, rozpoczyna pięknym rzec można, złotemi literami pisanym ustępem.

„Przesadnych nadziei dla sprawy narodowej pokładanych w Galicyi i przesadzonych żądań Galicyi stawianych — niepodzielam. Dolę naszą ogólną poprawić może jedynie ciągła a wytrwała praca wszystkich w zakresie okolicznościami wskazanym. Losów Polski rozstrzygnąć nie potrafi jedna prowincya, mianowicie prowincya mająca tyle własnych zaległości do odrobienia. Polityczna rola Galicyi ściśle jest określona stanowiskiem jej w państwie Austryackiem, prócz tego Galicya ma swój własny byt, swoje interesa i obowiązki, trudno od niej żądać uszczerbku własnego dobra dla korzyści niepewnych, których osiągnięcie zawisło od obrotu wypadków, leżących po za obrębem naszej mocy. Słuszne nadzieje i sprawiedliwe żądanie innych dzielnic zamknąć się winne w granicach rzeczywistej możności“.

Autor ocenia trudności położenia Galicyi z wyrozumiałością, która nie licuje z późniejszą surowością jego sądu. „Zbawienną dla całej Polski politykę Galicyi przypisywać, mówi on, bez porównania łatwiej niż wśród nieprzyjaznych warunków w praktyce prowadzić“. Potępia dalej bezwzględne krzyki dla krzyków, które nie przynosząc Galicyi żadnego pożytku, „szkodzić mogą braciom przez Rosyę uciśnionym“ i przytacza owe słowa Ojca Marka w *Konfederatach*:

Z czemże idziecie na mocnego wroga?
Z krzykiem! Spytajcie różnych prób krzykaczy
Co krzyk przeciwko Moskalowi znaczy?

Bezmyślna agitacya, niepolityczne miotanie się, pomiatanie i lekceważenie interesów narodowych dla popularności, wywołują szlachetne oburzenie autora. Rozum jego, roztropność i sumienie istny bunt podnoszą na myśl, że: „Stokroć gorzej dzieje się, jednak gdy polityka w sejmach i parlamentach prowadzona traci rozumną powagę, powodować się zaczyna niecierpliwością, i źle zrozumianą gorliwością patryotyczną, fantazyjnym ieteresem okrutniejszym od egoizmu, nieumiarkowaną żądzą nałożenia innym mrzonek i przywidzeń, gdy z krzykactwem w parze iść się nie wzdryga“.

Tu autor robi wycieczkę przeciw tym co wcześnie nie powstają na niebezpieczeństwo, „lecz akademiczne spory o przeszłość wodzą“ i „jowiszowe pioruny rzucają na wypadki do historyi należące“. A jednak stwierdza rozsądne i rozumne zachowanie się naszego społeczeństwa podczas wojny rosyjsko-tureckiej, nie przyznając przecież, że może część nie akademickiej zasługi, należy się zgromionym przez niego „jowiszowym piorunom“. Lecz autor raptem sam bierze w rękę „jowiszowe pioruny“ i tak się mu podobają, że ich już z ręki do końca nie wypuszcza, rzuca niemi na lewo i prawo, chociaż czasem mniemaćby można, że są one zapożyczone u Kalhasa. Piorunami temi ciska na adres sejmu galicyjskiego i odtąd wydaje wyrocznie, żeby użyć słów lorda Beaconsfielda o dyplomacyi rosyjskiej — „zarówno zawiłe jak uroczyste“.

Znanem jest nasze stanowisko wobec owego nieszczęśliwego a niedoszłego adresu, potępiliśmy go otwarcie i bez wachania się, ale przyznać sobie musimy, że nierównie więcej akademicznie niż to czyni autor *Listu*. Widzieliśmy w nim błąd polityczny, ale widzieć nie możemy puszki Pandory, z której wszystko złe na świat wyleciało.

Oburzenie choćby nie zupełnie słuszne, może dobre dać natchnienie; i tym razem dobrze natchnęło autora, że od „jowiszowych piorunów“ i „akademicznych sporów“ zapożyczył się i wypowiedział znane, ale wiecznie prawdziwe, wiecznie świeże zdania. „Obowiązkiem ludzi porządku, społeczność od nich (od konspiratorów i agitatorów) strzedz i bronić, przedewszystkiem zaś nigdy pod żadnym pozorem z nimi się nie łączyć, nieotaczać ich powagą dobrego imienia, stanowiska i znaczenia w oczach ogółu. nieświadomego zgubnych dążeń i tajnych działań“. Wielkie te prawdy, piękne te słowa, jakby wyjęte z *Liberum conspiro* lub *Królowej Opinii*, świadczą przecież o użyteczności pewnych „akademickich sporów“ a takich wybornych rzeczy znaleść można dużo w liście niewdzięcznego autora.

Od spóźnionych jowiszowych piorunów szkodliwszą jest ludzka przesada, lepiej piorunami obsypywać zła przeszłość ale rzeczywista, niż miotać niemi na fikcyą, a fikcya jest stan Galicyi jak go autor *Listu* przedstawia, fikcyą kiedy mówi że „i teraz konserwatyści galicyjscy przypatrują się spokojnie agitacyi“. Nikt jej niezaprzecza a dowodem tego pewien dokument Koła polskiego, na który autor się powołuje; ale przesadzać jej znaczenie i siłę, to tosamo co nadać jej znaczenie i siłę której niema. Szkoda że przymieszki przesady osłabiają wartość prawd zawartych w tych np. słowach *Listu*:

„Obaczcie zresztą co w Galicyi się święci. Odkąd małoduszne postąpienie większości sejmu lwowskiego, wraz z pobłażliwością i nieczynnością władzy, ośmieliły ludzi nieładu do owładnięcia krajem, nowe wybory wydają ludzi idących ręka w rękę z frakcyą spiskującą, ludzi, którzy stawiają otwarcie za cel zerwanie z umiarkowanym kierunkiem, jaki dotąd przeważał i jakiego ty przezacny panie, byłeś wytrwałym obrońcą. Stolica Galicyi dała przykład ze wszechmiar gorszący, uchwalając program przeciwny zasadom zdrowego rozsądku i ustawom krajowym, oraz wybierając posłów, którym głos powszechny uzdolnienia do sprawowania godności poselskiej odmawia. W siedzibie władz rządowych i autonomicznych niezdołało utworzyć się grono ludzi umiarkowanych, stawiające własnych kandydatów, choćby na dowód ze niewszyscy hołdują politycznej głupocie i że niewszyscy poszli w służbę obałamuconej opinii. Źle to wróży o politycznej dojrzałości Galicyi i o poczuciu obywatelskich obowiązków, a nadal słuszne rodzi obawy“.

Dla czego autor zrzuca winę na całą Galicyę, kiedy sam w zapale nawet przytoczyć może tylko przykład, znany zresztą i pożałowania godny, jednego miasta; nie dodaje to mocy jego argumentacyi, ani prawdy obrazowi. W ogóle autor zanadto wiele przypisuje Galicyi, i mogłaby ona mu odpowiedzieć słowy Sforzy, przytoczonemi przez Machiavela', a powiedzianemi do owego Wenecyanina, który go lżył i o wszystkie oskarżał zbrodnie: „że dziwi się iż człowiek, który za poważnego i rozumnego chce uchodzić, mógł posunąć się do wyrażania się tak niegodnie o kimś, który nie zasłużył na tyle obelg i zarzutów“.

Kraj nie dał się owładnąć agitacyi, świadczy o tem poparcie które daje większości delegacyi. Wpierać w niego że się dał owładnąć, jest to pomagać tym, którzy radzi by go owładnąć; to też widzimy z niemałem zdziwieniem, że autor który w imieniu rozsądku, ładu i trzeźwości przemawia, śpieszy z pomocą owej bezmyślnej agitacyi i konspiracyi antidelegacyjnej. „Koło polskie — mówi on — niema programu, niema stałej drogi i sprzymierzeńców, dziś głosuje z rządem, jutro z opozycyą, nigdy niewiadomo po czyjej znajdzie się stronie. Niedziw też, jeżeli do takiego ciała ludzie zasad i przekonań niespieszą się przystawać, tembardziej że talent, niepodległość zdania i praca wcale w jego łonie nie są pożądane, a u kandydatów przez większość wybieranych zwykły przeważać: potulność charakteru i skromność ducha“.

Agitacya nie potrafiłaby zaiste tak dzielnie dyskredytować Koła polskiego. A słowa te są jakby wyjęte z listu ks. Adama Sapiehy powołującego przed sąd większość delegacyjną. Jest tu jakby pokrewieństwo dwóch różnych, ale skrajnych żywiołów, może aspiracyj. W tem miejscu autor *Listu* do p. Grocholskiego rospoczyna istny akt oskarżenia, z powodu postępowania naszej delegacyi, a sam adresat przemienia się w delinkwenta. Wiele jest siły, ciepła, rozumu i talentu w tem akcie oskarżenia, wiele niestety prawdy, wiele trafnych spostrzeżeń, które polecamy czytelnikom i tym których to obchodzić powinno; lecz jest także właściwa czasem aktom oskarżenia wada. Prokurator wszystkich używa środków i argumentów, byle niemi wykazać winę tam nawet gdzie jej niema. Aby polityka, którą delegacya zaleca wobec zawikłań wschodnich Austryi, miała rzeczywistą wartość, „trzeba — mówi prokurator — dwóch kardynalnych warunków: mocnej woli i możności do jej podjęcia ze strony Austryi“. Oskarżyciel nie troszcząc się zbytecznie o ścisłość śledztwa, nie radząc się świadków, przeczy stanowczo i apodyktycznie aby te dwa uniewinniające warunki istniały. Wnosi więc o wyrok potępiający i to już jowiszowym głosem, a werwa na której nie zbywa mu ani na chwilę, tak dalece go unosi, że nie znajduje w Galicyi ani jednego sprawiedliwego, — sam zdaje się nie być Galicyaninem, — a widzi tylko jednę niewinną ofiarę — p. Grocholskiego.

Przedzierzgając się z oskarżyciela publicznego w stróża bezpieczeństwa, autor widzi tysiące niebezpieczeństw, bo dopuszcza się jednej wielkiej przesady. Że w każdem położeniu, ale szczególniej w naszem skomplikowanem, są niebezpieczeństwa i ludzie niesumienni potęgujący je, a słabi nieumiejący ich zażegnać, to niestety nieulega wątpliwości; nie usuwa się ich podwajając ich znaczenie i nierównie mądrzej jest wypowiedzieć poprostu prawdę i tylko prawdę, jak to czyni autor w tych znaczących słowach: „Gdyby klęska nowa nas spotkała, moralna odpowiedzialność za krew i łzy spadnie na głowy tych, którzy przez słabość, pobłażliwość, ślepotę, sprowadzenie klęski przygotowali i uczynili możebnem“.

Trafne nieraz, zdrowe zapatrywanie się autora na nasze wewnętrzne trudności i niebezpieczeństwa, opuszcza go zdradziecko, gdy przechodzi lekkim krokiem na grunt polityki austryackiej; nie brak mu jednak i tu swady do raźnego rozcinania gordyjskich węzłów, chociaż o tę manię oskarża współrodaków którym nieszczędzi w protekcyjnym tonie nauk: „byle ktoś z kim się bił, to dla nas dosyć, zaraz wyobrażamy sobie że ztąd Polska niepodległa wypłynie“, mówi roztropny Mentor do Telemaka z powodu obecnych wypadków. Właściwa Mentorowi ścisłość i dokładność wyrażania się zawiodły go w tym wypadku. Trudno zaiste o nieszczęśliwsze wyrażenie jak owe „byle ktoś z kim“, gdy się pomni że tu idzie o Rosyę i Austryę, bo jeżeli prawdą jest że nieraz ulegaliśmy wytkniętej przez autora słabości, to w tym jedynie wypadku byłaby ona usprawiedliwioną, skoro wojna między Austryą i Rosyą, nie o niepodległość zapewne, ale niezawodnie o ziemie polskie ostatecznie toczyć by się musiała. Ale wojny takiej Mentor ani Telemakowi ani Austryi nie doradza; mówi on że jedynie niedoświadczony Telemak, płocha Galicya, chce wmówić w Austryę błogie jej skutki. Biedna ta Galicya, a raczej szczęśliwa że dostaje patent na to jajko Kolumba! Niestety, przed nią i dawno już odkryto tę tajemnicę, a większi i silniejsi nieco od galicyjskich publicystów i statystów, politycy i mężowie stanu, wszystko co myślące i rozumne, żywi i umarli, teraźniejszość i przeszłość wołają że w tem tylko zbawienie dla Austryi, chociaż jak twierdzi autor: „Austryacy nieco starszej daty, głowy w wojennem rzemiośle osiwiałe, odradzają tej walki, bo trudna, ciężka, niebezpieczna i wątpliwe korzyści obiecująca“. Znamy niestety tę starszej daty myśl austryacką, i tę politykę „w wojennem rzemiośle osiwiałych głów“, zdały one już egzamin, a Wiedeńczycy pomimo wrodzonej lekkości, umiejący trafnie nazywać rzeczy i oceniać ludzi, dawno już ochrzcili owych statystów specyficznem nazwiskiem — *Trotell*. I tylko ci statyści wierzyć zdolni w możność utrzymania zgody między Rosyą i Austryą, w szczerość przyjaźni Rosyi, w korzyści przymierza z nią.

W ślad za uznaniem dla „osiwiałych w wojennem rzemiośle głów“, idzie wyrok śmierci wydany na Węgrów; lecz „dla Polaków rzecz się nieco inaczej przedstawia. W Rosyi pobitej, uczucie narodowe wskaże Polaków jako moralnych sprawców i wspólników klęski, na głowy polskie też spadnie zemsta i kara za wszystko złe. Galicya będzie tryumfować, ale Królestwo Polskie, ale Litwa, ale polski element na Rusi, na zagładę skazany, odpokutuje srodze te tryumfy, może nawet częścią lub całością bytu i istnienia przypłaci!“

Przez jaki dziki sofizmat Rosyanie mogliby mścić się na Polakach, za obecne wypadki, za lekkomyślność jenerała Ignatiewa i hart duszy lorda Beaconsfielda, za niebaczne przez nich zagrożenie interesów Austryi i wolności Europy? Trudno zrozumieć nawet, gdy mowa o Rosyanach. Jest to przesadny sąd o Rosyi, jest dowolnem spotęgowaniem jej okrucieństwa i barbarzyństwa. Nawet Rosyanom nie przyszło nigdy na myśl karać poddanych polskich Rosyi, karać Królestwo Polskie, Litwę i Ruś za mowy p. Grocholskiego, telegramy p. Skrzyńskiego lub wybryki tromtradacyi lwowskiej! Takich represalij nie znają nawet dzicy w środkowej Afryce. Pierwsi przyznajemy, iż autor wielką wypowiada prawdę, kiedy mówi, że w całem naszem postępowaniu w Galicyi, zważać winniśmy na naszych braci pod uciskiem rosyjskim i nigdy o nich nie zapominać; gdyby jednak ten wzgląd miał nas skazywać na wieczne milczenie i bezczynność, doprowadziłoby to Galicyę używającą wolności i swobód, do stanu niewoli krajów polskich pod panowaniem rosyjskiem. Byłby to już zabór Galicyi przez Rosyę. Rosya nie potrzebuje przyczyn i pozorów aby gnębić Polaków, gnębienie to jest skutkiem planu i daleko sięgających zamiarów a mniemanie, że mowy p. Grocholskiego, wpłynąć mogą w tej mierze na jej postępowanie, jest takiem samem złudzeniem, jak wszystkie polskie złudzenia. Rosyi nie gniewają ani rozjątrzają bezsilne mowy, ale szkodzą jej swobody narodowe, szkoły polskie, życie polskie i istnienie Unii w Galicyi i zawsze zmierzać ona będzie do zgniecenia i zgnębienia naszego tutaj bytu narodowego i dla tego my musimy wołać na Austryę, aby się przed jej ciosami zasłoniła; chociaż tej potrzeby, mogą nie widzieć „głowy w wojennem rzemiośle osiwiałe“.

„Pchać do wojny na oślep, bez programu i bez celu, to polityka nieuctwa i próżniactwa, które krzykiem chciałoby uwolnić się od pracy w domu i od spełnienia własnych obowiązków.“ Mówi trochę szorstko autor *Listu*. Tylko, że nikt a przed innemi p. Grocholski, który to publicznie oświadczył, nie pcha do wojny dla wojny a już najmniej na oślep; ale też i zaślepienia strzedz się musiemy i powinniśmy. My bierzemy i brać musimy nasz stosunek do Austryi poważnie acz nie osiwiały w wojennem rzemiośle głowy nasze, musimy się na niego zapatrywać sumiennie i dla tego nie możemy zakrywać niebezpieczeństw, które Austryi od strony Rosyi zagrażają; nie możemy ją kołysać błogiem spokojem „głów w wojennem rzemiośle osiwiałych.“ Gdybyśmy inaczej postępowali, obudzilibyśmy tylko słuszne podejrzenia nie wywołując niczyjej dla nas niewdzięczności. Nawet Rosya nie brałaby nas dziś na seryo, gdybyśmy nie brali na seryo naszego do Austryi stosunku, a nie brali tem samem na seryo niebezpieczeństw grożących Austryi od Rosyi. Życie parlamentarne i jawne ma swoje wymagania i konieczności; reprezentacya wielkiego kraju koronnego, w tak ważnych chwilach, musi wypowiedzieć swoje zdanie a wypowiadając je, w tak ważnych chwilach, musi powiedzieć, że od strony Rosyi, największe Austryi grozi niebezpieczeństwo; tego za złe nikt jej wziąść nie może. Milczenie w polityce nie jest ani alfą ani omegą postępowania; gdyby na tem polityka zależała, najlepszym mężem stanu, byłby jak miał kiedyś powiedzieć namiestnik Gołuchowski, głucho-niemy. Wiedzieć kiedy co i jak mówić, oto zadanie męża stanu. Przyznajemy, że pod tym względem, wiele, bardzo wiele pozostaje u nas do życzenia, ale nic trudniejszego, jak miara i stosowność w polityce, to właśnie mistrzostwo.

Autor w końcu jest bez litości, bardzo źle, bardzo szorstko obchodzi się z Galicyą, bardzo ostro potępia ją za przypisywaną jej żądzę przywłaszczenia sobie „jakiegoś szmatu Królestwa Polskiego.“ Mniej posądzeń a więcej faktów, mniej gorliwości a więcej wyrozumienia, dodałyby siły całości, której treść nie zwykła, donisłość nie mała, forma powabna, a której myśl główna, streszczona w następujących pięknych słowach, nadaje prawdziwe znaczenie polityczne *Listowi* do p. Grecholskiego.

„Austrya znalazłszy wolę i możność podniesienia kwestyi polskiej zwróci się sama pierwsza do Polaków. Wtenczas przyjdzie dla Galicyi pora stosowna do pokazania co umie, i co może. Sam zapał patryotyczny i gotowość do ofiar nie wystarczy, jeśli Wami niepokieruje zmysł polityczny i czujność nad polskim interesem, inaczej największe poświęcenia doprowadzić mogą do rezultatu równającego się nowej klęsce narodowej, naprzykład do przywrócenia granic trzeciego rozbioru. Zanim jednak taka chwila nadejdzie rozum dyktuje Wam zachować wstrzemięźliwość i oględność.“

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 20 maja.

(||) Gwiazda hr. Andrassego, której blask zawisł głównie od słońca angielskiego, nie zblednie jak się zdaje. Jest to prawdziwa gwiazda szczęścia, i to szczęścia gracza, który wygrywa, zasiadłszy do kart bez pieniędzy: Porozumienie między Anglią a Rosyą zniszczyłoby podwalinę główną polityki hr. Andrassego. Porozumienie pokojowe, o jakiem już niepoprawni optymiści marzyć poczęli, jest dalekiem od rzeczywistości. Wiadomości ze Stambułu są tak groźne, że trzeba z największem niedowierzaniem przyjmować depesze z Petersburga. Takie pozycye wojskowe, jakie Rosya i Turcya od dni kilku w pobliżu Konstantynopola oko w oko zajmują, doprowadzić muszą do scysyi, do starcia. Kto wie, czy hr. Szuwałow zdąży do Londynu z rezultatem swej misyi petersburskiej — czy pierwej z Stambułu nie nadleci wiadomość o wybuchu przy współudziale Anglii. Także w Wiedniu, nawet w kołach rządowych, w których zazwyczaj różowo zapatrują się na sytuacyę zagraniczną, teraz obawiają się wojny, która tym razem wybuchnie siłą elementarną w okolicach Stambułu, zapewne z pominięciem zwykłych poprzednich grzeczności i grubiaństw dyplomatycznych. W Wiedniu większy niż kiedykolwiek nacisk kładą na potrzebę kredytu 60-milionowego, a jeneralny sztab wojskowy od niejakiego czasu już gorliwie zajmuje się pracami przygotowawczemi, których wykonanie zawisło tylko od uchwalenia potrzebnych pieniędzy. Z Stambułu, jak was zapewnić mogę, nadchodzą tu depesze i informacye od dni kilku nader ponure, z których wnosić należy, iż tam uważają wojnę za nieuniknioną.

Z Berlina odbieram dwie ciekawe wiadomości,

Część literacko-artystyczna.

NOWE KSIĄŻKI.

Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim czyli ostatnie chwile unii w dyecezyi chełmskiej.

Fakta zebrane przez kapłanów unickich i naocznych świadków, uzupełnił i wydał X. I. P. B.

Lwów nakładem drukarni ludowej 1878.

Mamy przed sobą książkę, od której czytania włosy na głowie stają, ale także duch potężnieje i korzy się przed Bogiem w uczuciu, które ma w sobie zarazem skargę i dziękczynienie.

Za dni naszych i w naszym narodzie zaszły fakta, co lud nasz stawiają na równi pierwszych chrześcian, a naszych prześladowców równają z najokrutniejszemi postaciami świata. Bohaterow tych i męczenników, jak i tych prześladowców wymienić trudno, bo tu nie występują z obu stron indywidua, ale imiona zbiorowe i zbiorowa siła. Pierwszy to w dziejach Kościoła przykład ludu-wyznawcy, który jak jeden mąż całemi gromadami sięga po palmę męczeństwa, a wzbudać może podziw nie tylko tą gotowością na śmierć w obronie wiary, kto wie czy niebardziej jeszcze tą godnością postępowania wobec prześladowców, tą czujnością i przestrzeganiem, aby nie wkradła się żadna innowacya liturgiczna lub dogmatyczna zmiana. Lud ten chełmski posiadł z daru Ducha ś. w swojej prostocie wiedzę teologiczną, ale także posiadł rozumem chłopskim to poczucie polityczne, jak legalnie wiary bronić i bohaterskiego oporu nie zwichnąć rozpaczliwym buntem.

Niezmierną ma zasługę autor a niezwykłą wartość książka, że te dzieje opowiada w całym ich przebiegu, że przedstawia obraz zupełny, o ile on dziś może już być zupełnym tego, co od la dziesięciu po porwaniu X. biskupa Kalińskiego przechodziła jego owczarnia. Są tu wszystkie szczegóły rzezi w Drelowie, Pratulinie i tylu innych miejscach zebrane, wymienieni wszyscy kapłani wygnani na Sybir i w głąb Rosyi lub internowani w dalszych okolicach Królestwa Polskiego w liczbie 74, i 66 wygnanych do Galicyi, ale są także i wilcy co się z Galicyi wdzierali do opuszczonej owczarni. Z pomiędzy 100 galicyjskich apostatów, jeden tylko X. Emilian Piasecki odmówił przejścia na schizmę, a inny na łożu śmierci odwołał swoję apostazyą. Nie pominął autor żadnego szczegółu o różnych środkach męczarni, jak ten w Czołomyi parafii świeżo zmarłego X. Terlinkiewicza, gdzie na śmierć od mrozu naczelnik powiatowy skazał całą gminę, próbując ażali nie wyrzeknie się wiary. Czyliż to nie przypomina historyi czterdziestu męczenników. W pośród faktów godnych martyrologii chrześciańskiej, w tem wyznawstwie ludu unickiego zdarzają się fakta zakroju starożytnego, jak n. p. samobójstwo rodziny włościan Koniuczewskich, która egzekucyą wojskową doprowadzona do nędzy wolała zginąć w płomieniach, niż przejść na schizmę.

Autor z niezmierną starannością wydobył wszystkie akta odnoszące się do tych krwawych dziejów, wszystkie rozporządzenia rządu, akta Stolicy Apostolskiej, równie jak odezwy, okólniki i petycye miejscowego duchowieństwa unickiego broniącego się do ostatka i nowych misyonarzy schizmatyckich z Galicyi. To co sporadycznie do dzienników głuchem przedzierało się echem a uderzało nadzwyczajnością jakiegoś zjawiska z jednej strony okrucieństw będących zaprzeczeniem owej wrzekomej tolerancyi XIX wieku, z drugiej strony ducha wyznawstwa będącego znów protestem przeciw indyferentyzmowi wieku, to wszystko w opowiadaniu X. I. P. B. łączy się w całość nie mniej straszną, nie mniej nadzwyczajną, a jednak tak prawdziwą.

Ośmielilibyśmy się jeden tylko uczynić zarzut autorowi, tytuł książki zbyt szumny stoi w sprzeczności z prostotą opowiadania. Mniejsza o pierwszy tytuł, będący porównaniem prawdziwem choć zbytecznem, trudniej byłoby nam się zgodzić z tytułem drugim. Czy to istotnie ostatnie chwile unii w chełmskiem? Nie, wbrew ukazom i urzędowemu inaugurowaniu schizmy, niemożemy wierzyć, aby tak miała ginąć wiara, wszak ona zawsze z krwi męczenników wyrastała. Dziś jeszcze lubo opór czynny ustał, a rząd rozgłosił przystąpienie do prawosławia, lud trzyma się zdala od cerkwi, chrzci tajemnie dzieci, i woli żyć bez sakramentów przechowując wiarę prawą w duchu, niż przyjmować je z świętokradzkich rąk. Nie, to nie koniec unii, zbyt silnie pierwiastek nadprzyrodzony się tu objawił w tym ostatnim zakątku unii w około grobu św. Jozafata, aby te dzieje niemiały przejść podaniem na późne pokolenia, i kiedyś odrodzić się, gdy powrót do Kościoła stanie się możebnym.

Książka X. I. P. B. zasługuje na tłomaczenie na obce języki. Autor przeznaczył z niej dochód na wsparcie kapłanów unickich internowanych w Królestwie Polskiem lub wywiezionych do Rosyi.

O Matce Boskiej Gierczwałdzkiej.

Brunsberg w drukarni biskupiej katedry warmińskiej.

Z drugiego krańca Polski zjawiają się znów inne cudowne znaki, które jednak nie są bez mistycznego związku z wyznawstwem ludu chełmskiego. Podaliśmy w swoim czasie relacyą o objawieniu się Matki Boskiej w Gierczwałdzie w Prusiech zachodnich. Dziś polecić możemy szczegółowy opis na autentycznych oparty świadectwach. Książka o Gierczwałdzie opatrzona *imprimatur* biskupa warmińskiego, wszelako z tem zastrzeżeniem: „pozwolenie jej drukowania nie przesądza wyroku kościelnego, jaki będzie w przyszłości wydany w sprawie charakteru owych objawień N. Maryi Panny“.

Znaną jest niezmierna Kościoła przezorność w sprawach uznania cudu. Do badania faktów zaszłych w Gierczwałdzie z ramienia konsystorza warmińskiego delegowanym był uczony X. prałat Hipler, znany z wielu dzieł obchodzących naszą literaturę, a mianowicie z prac odnoszących się do biografii Kopernika. I nam przeto trzeba czekać na wyrok Kościoła, za nim obok Częstochowy, Ostrobramy i dawnego Poczajowa zdołamy się poszczycić nowem źródłem łask na ostatnich kresach Polski, do którego zaczął się garnąć lud nasz z dalekich stron.

Książka o Gierczwałdzie ma dla nas wagę ze względu na jej pochodzenie. Każdy głos Polski, co nas dochodzi z tych dawnych posiadłości Rzeczypospolitej, które uległy ciężkiej germanizacyi witamy jako dobrą wróżbę, cóż dopiero kiedy głos ten zwiastuje nam nową dźwignię ducha katolickiego ściśle z polskością połączonego. Słyszymy, że publikacya o Gierczwałdzie rozchodzi się w niezmiernej liczbie egzemplarzy. Znać w niej język skażony germanizmem, który sprawia dla Polaka rzecz przykrą i niezrozumiałą ale jest ona dowodem, że chcąc przemówić do ludu katolickiego, trzeba było przemawiać doń po polsku i jedynie po polsku. Ludowa literatura, która gdzieindziej jest jeszcze teoryą, rozwija się w Warmii, na Pomorzu, w Prusiech, na Kaszubach i na Szląsku. Wielkopolanie powinniby nas dokładniej obznajomić z tymi objawami polskości zwłaszcza nad Bałtykiem. Nad rozbudzeniem piśmiennictwa polskiego pracowali tam: Dr Cenowa, Lesław Łukaszewicz, X. Gołębiowski, X. Kujot i inni. Z drukarń gdańskich, królewieckich, malborskich, pelplińskich wychodzi corocznie wiele broszur ludowych, które się sprzedają za fenigi, a rozchodzą w tysiącach egzemplarzy między ludem. Bibliografia tej gałęzi piśmiennictwa polskiego, równie jak pism wychodzących w każdem miasteczku szląskiem dałaby nam miarę siły i działalności ducha polskiego w tych dzielnicach i zakątkach, któreśmy już mieli za stracone.

Podług jednej nie należy wątpić, że Cesarz Wilhelm przyjmie dymisyę ministra wyznań i oświaty Dra Falka. Podług drugiej rozwiązanie parlamentu niechybnie nastąpi, w razie, gdyby nowa ustawa, zawierająca środki zaradcze przeciw stronnictwu demokratyczno-socyalistycznemu, miała napotkać opór nieprzezwyciężony.

Wiedeń 20 maja.

(74-te posiedzenie Izby wyższej).

Prezes ks. Karol Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 45.

Na porządku dziennym ciąg dalszy dyskusyi ogólnej nad statutem bankowym.

Hr. Lew Thun w obszernem przemówieniu mówi nie o projektowanym statucie, lecz o banku własnego pomysłu, o banku idealnym, jak sam się wyraża. Bank ten powinien być nie towarzystwem akcyjnem, lecz bankiem państwowym z zakładem centralnym i zakładami krajowemi, które we wszystkich krajach monarchii byłyby sobie równorzędne; a zadaniem jego byłoby otwierać kredyt wszystkim rzetelnym przedsiębiorstwom ekonomicznym, tudzież stać na straży wartości banknotów, która w skutek kursu przymusowego już jest zagrożona, a w skutek nowego urządzenia Banku jeszcze więcej wystawiona na niebezpieczeństwo. Słowem byłby to bank ustroju federalistycznego, ale z jedną na całą monarchię administracyą, o którym mowca sam powiada, że dzisiejsze stosunki „jakoby konstytucyjne“ (*angeblich verfassungsmässige Verhältnisse*) nie pozwoliłyby go utworzyć. Nakoniec zwraca się mówca przeciw przepisowi statutu o dwu tylko językach, niemieckim i węgierskim, na banknotach, co sprzeciwia się proklamowanemu przez JCMość równouprawnieniu języków.

P. Hasner polemizuje przeciw hr. Thunowi, którego pragnienia byłyby tylko pomnożeniem tych wadliwości Banku, których dopatrują się niejedni w nowym wedle ugody ustroju bankowym. Dalej oświadcza się przeciw rewizyi ugody z roku 1867 w duchu federalistycznym, jak chce Czartoryski, jak niemniej przeciw rewizyi w duchu centralistycznym, jak chce Kaiserfeld. Dualizm z r. 1867 jest podstawą, na której bez naruszenia jej dalej budować należy. Szczegółowo co do kwestyi bankowej, możnaby wprawdzie nie poświęcać niczego z dzisiejszego ustroju Banku, ale wymagałoby to prowizoryum dwuletniego, które byłoby zgubne dla stosunków ekonomicznych; a po tem prowizoryum sytuacya byłaby jeszcze gorsza niż dzisiaj i nie osiągniętoby nawet dzisiejszych rezultatów. Prawda, że i wśród dzisiejszych okoliczności nie godzi się postępować lekkomyślnie, ale gdy coś stać się musi, niechże przynajmniej stanie się bez upadku na duchu.

Bar. Winterstein „stawa na stanowisku tych, którzy mają tyle cierpliwości politycznej, by brać rzeczy, jak są“. Rad, że pogrzebano już stypulacye majowe, przyjmuje projektowany statut, na który zgodziła się także dyrekcya Banku. Jeśli zaś p. Plener tak gorliwie w sobotę zwalczał dualizm, mowca przywodzi mu na pamięć mowę z r. 1867, w której p. Plener gorąco bronił nowo utworzonego porządku rzeczy, w którym to celu czyta ustępy z stenograficznych protokółów Izby poselskiej z r. 1867. Mowca oświadcza się za wszystkiemi projektami, które odnoszą się do ugody.

Minister skarbu Pretis szanuje panującego w Izbie ducha austryackiego i nie dziwi się, że Izba nie znajduje upodobania w przeniesieniu ustroju dualistycznego na Bank. Tymczasem dualizm stanowi cząstkę zaprzysiężonej przez nas wszystkich konstytucyi i musi służyć za podstawę prac mających na celu skonsolidowanie monarchii. Dualizm zresztą nie jest pozbawiony punktów wyjścia do dopięcia najwznioślejszych celów, a temi punktami wyjścia są: po pierwsze, wierne przywiązanie do dynastyi, chroniące od obłędu unii osobistej; po drugie, wspólność interesów ekonomicznych, która jedną siecią o tysiącznych węzełkach obejmuje całą monarchię. Minister nie chce twierdzić, iżby dzieło ugody było doskonałe, ale śmie wypowiedzieć, że ugoda ta zgadza się ze szczytnemi nas wszystkich dążnościami. Jeden tylko w niej błąd, t. j. peryodyczność. Od samego początku staraliśmy się usunąć tę wadliwość, ale już w r. 1867 trzeba było uznać, że Węgry czynią ustępstwo, godząc się na trwałość 10-letnią zamiast 5-letniej. Zaledwie atoli obawiać się potrzeba, iżby po nauczce dzisiejszej którakolwiek strona zechciała po latach dziesięciu wypowiedzieć ugodę. Tu minister rozwodzi się o zaletach nowego ustroju bankowego, który jest ogniwem w łańcuchu przykuwającym obie części monarchii do siebie; nikt bowiem nie zaprzeczy, że Węgrzy mieli prawo utworzyć sobie bank własny. Mówiono, że to nabytek dla Węgier; nie przeczę, ale i dla nas korzyść w tem, że co dawniej istniało wprawdzie *de facto*, lecz mogło każdej chwili być obalone, teraz postawione jest na podstawie legalnej i istnieć będzie *de iure* — t. j. jedność Banku.

Bar. Burg wnosi o uchwalenie statutu bankowego ryczałtem, z wyjątkiem artykułu 105go. — Wniosek ten przyjęto i uchwalono statut. W artykule 105tym tylko zmieniono wniosek komisyi Izby wyższej co do trwałości przywileju bankowego. Komisya projektowała: do końca r. 1888 (zamiast 1887); ponieważ atoli Węgry obstają przy r. 1887, przeto dziś sam referent komisyi Izby wyższej wnosi, aby zgodnie z uchwałą Izby niższej położono r. 1887. Tak też uchwalono.

Poczem zaraz uchwalono cały statut w trzeciem czytaniu.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej min. 15. — Następne jutro jednocześnie z posiedzeniem Izby deputowanych.

Wiedeń 20 maja. Wczoraj podaliśmy projekt umowy rządu austryackiego z Bankiem narodowym, w sprawie długu 80-milionowego, wniesiony w sobotę w Izbie deputowanych. Równocześnie rząd węgierski wniósł w sejmie węgierskim projekt ustawy do tego samego przedmiotu odnoszący się, a który powtarzamy w całéj osnowie, określa on bowiem dokładnie prawne stanowisko Węgier w téj sprawie i jest aktem bardzo ważnym. Brzmi jak następuje:

„Jakkolwiek w § 4 umowy zawartéj d. 3 stycznia 1863, między ówczesnem c. k. ministerstwem skarbu a uprzyw. austryackim Bankiem narodowym wspomniano, że dług 80 milionów należący się uprzyw. austryackiemu Bankowi narodowemu ze względu na § 3 ust. XII: 1867 i ust. XV z tegoż roku, w których także wymaganiom sprawiedliwości zadość się stało, w żaden sposób prawnie obciążać nie może krajów korony węgierskiéj, że przeto kraje korony węgierskiéj do umorzenia tego długu nie są obowiązane przyczyniać się, mimo to upoważnia się rząd z uwagi, aby załatwienie kwestyj finansowych i gospodarczych, będące w toku między Węgrami a resztą królestwami i krajami Jego Ces. Mości dalszéj zwłoki nie doznało, do zawarcia z rządem królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, następującéj umowy.

Art. 1) Część czystego zysku Banku austro-węgierskiego przypadająca co rok według art. 102 statutu bankowego na kraje korony węgierskiéj a względnie na królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane, obracaną będzie przez czas trwania przywileju Banku austro-węgierskiego, corocznie na umorzenie długu 80 milionów, pochodzącego z umowy z 10go stycznia 1863 r. i od tegoż długu będzie odpisywaną.

Art. 2) Kraje korony węgierskiéj przyczynią się do umorzenia téj części długu 80-milionowego, która po upływie przywileju Banku austro-węgierskiego jeszcze będzie nie spłaconą, w ten sposób, że kwotę odpowiadającą 30% téj pozostałéj reszty spłacać będą królestwom i krajom w Radzie państwa reprezentowanym w 50 równych ratach rocznych, bezprocentowych.

Wykonanie niniejszéj ustawy poleca się ministrowi skarbu.“

W motywach do powyższéj ustawy powiedziano, że rząd po rozbiciu się rokowań deputacyj regnikolarnych i nieudaniu się projektu załatwienia sprawy przez sąd polubowny, obrał drogę wskazaną w projekcie ustawy, aby ugoda nie była narażoną na dalszą zwłokę. Następnie usprawiedliwiony jest projekt powyższéj ustawy, który jasno i stanowczo utrzymuje prawne stanowisko Węgier, temi słowy: „W przedłużaniu się obecnéj, niepewéj, gospodarczéj i finansowéj sytuacyi, jak niemniéj w ewentualnem całkowitem rozbiciu się ugody, rząd widział daleko większe ciężary niż te, do których zawarta umowa zobowiązuje kraj, a przez którą jedynie wybrnąć można z teraźniejszéj, przykréj sytuacyi. W duchu téj umowy kraje korony węgierskiéj w następnych dziesięciu latach nie będą płaciły nic gotówką, zrzekną się jedynie korzyści, które i tak dotychczas nie były ich udziałem, a wreszcie na pokrycie długu przeznaczone są te dochody, które bank w następnych latach miałby płacić na rzecz kraju; na umorzenie reszty przeznaczono 50 rocznych rat bezprocentowych, zatem termin bardzo długi, który przyjęcie ciężaru nader ułatwia, a to tem więcéj, że kraj po upływie 10 lat za nadanie przywileju bankowego uzyska od jakiegokolwiek Towarzystwa tyle przynajmniéj korzyści, ile potrzebować będzie do zapłacenia tych rocznych rat.

Proponowany sposób załatwienia jest także w tym kierunku odpowiednim, że tę niemiłą kwestyę stanowczo i raz na zawsze rozwiązuje; projekt zawiera umowę tylko z rządem austryackim i niezapuszcza się wcale w stosunek kontraktowy z austryackim bankiem narodowym, a względnie z założyć się mającym Bankiem austro-węgierskim; osięgnięto przez to, że ciało ustawodawcze po upływie przywileju bankowego zupełnie wolną mieć będzie rękę w tym kierunku przy uregulowaniu spraw bankowych.

— Arcyksiążę Karol Ludwik wyjeżdża na wystawę paryską nie *incognito*, jak pierwotnie donoszono, lecz urzędownie jako protektor oddziału austryackiego na wystawie. Towarzyszyć mu będą W. ochmistrz dworu fmp. bar. Hornstein, hr. Ernest Karol Hoyos-Sprinzenstein i rotmistrz hr. Władysław Pejacsewich.

Niemcy.

Rząd pruski wniósł na Radę Związku niemieckiego następujący projekt ustawy:

Projekt ustawy w celu poskramiania wykroczeń socyalno-demokratycznych.

My Wilhelm I itd. zarządzamy w imieniu cesarstwa Niemieckiego za zgodą Rady związkowéj i parlamentu, co następuje:

§ 1) Druki i stowarzyszenia, które sobie za cel wytknęły socyalną demokracyę, mogą być przez Radę związkową zakazane. Zakaz ma być podany do wiadomości publicznéj i udzielony parlamentowi natychmiast, albo jeśli ten nie jest zebrany, za pierwszem jego zebraniem się. Parlament może uchwalić zniesienie zakazu.

§ 2) Rozpowszechnianie druków na miejscach publicznych, po ulicach i placach publicznych może być tymczasowo zabronione przez miejscową władzę policyjną, jeśli druki te mają przed sobą cele wskazane w § 1. Zakaz ustaje, jeśli druk w ciągu czterech tygodni nie zostanie przez Radę związkową na podstawie § 1 zakazany.

§ 3) Władza miejscowa policyjna może zakazać odbycia zgromadzenia albo reprezentant jéj może je po jego zebraniu się rozwiązać, jeśli zachodzą fakta, usprawiedliwiające przypuszczenie, iż zgromadzenie służy celom w § 1 wskazanym.

§ 4) Kto wbrew zakazowi wydanemu w myśl §§ 1go albo 2go, rozpowszechnia druk, ukarany będzie więzieniem. Konfiskata druku może nastąpić bez rozporządzenia sędziowskiego (przepisanego ustawą drukową z d. 4 maja 1874).

§ 5) Udział w stowarzyszeniu, w myśl § 1go zakazanem, albo w zgromadzeniu zakazanem według § 3go, karany będzie więzieniem. Podobnéj karze ulegnie, kto nie oddali się natychmiast po rozwiązaniu zgromadzenia na mocy § 3go. Przewodniczący stowarzyszenia oraz przedsiębiorcy i kierownicy zgromadzeń, tudzież ci, którzy oddają swój lokal dla odbycia zgromadzenia zakazanego, podpadną karze więzienia nie mniejszego, jak trzechmiesięcznego.

§ 6) Kto publicznie mową lub pismem przedsiębierze podkopywać istniejący porządek prawny i moralny dla celów w § 1 wskazanych, ukarany będzie więzieniem najmniéj trzechmiesięcznem.

§ 7) Ustawa niniejsza obowiązuje tylko na przeciąg trzech lat. §§ 1 do 5go wchodzą natychmiast w życie.

Dan itd.

Rosya.

Powszechną w Rosyi zwrócił uwagę i uzyskał poklask całej prasy rosyjskiej artykuł *St. Pet. Wiedomosti* z d. 17 maja, rozwijający pogląd na wielką doniosłość obecnych komplikacyj politycznych. Podajemy tu treść tego artykułu dla obeznania z zapatrywaniem się większości prasy rosyjskiej na sytuacyę teraźniejszą, tudzież z fałszywemi bo pełnemi samochwalstwa opiniami tejże prasy o wrzekomem posłannictwie Rosyi nietylko na Wschodzie, lecz mającem spowodować przełom w rozwoju dziejowym całego świata.

Autor artykułu powiada na wstępie, że to, co się dzieje dziś w Anglii i Rosyi, nie obiecuje zgoła polubownego załatwienia wzajemnych między temi mocarstwami zatargów i mylą się ci, którzy mniemają, że jakiekolwiek rokowania dyplomatyczne będą w stanie rozprószyć wielką burzę, która nad światem zawisła. Walka między Anglią a Rosyą, zdaniem autora, nie jest wynikiem osobistego lorda Beaconsfielda kaprysu, ani też, jak mniemają nieprzyjaciele Rosyi, skutkiem jej ambitnej i żądnej zaborów polityki; powodów tej walki nieuniknionej szukać trzeba głębiej, bo w rozwoju historycznym obu mocarstw. W przyszłej walce staną przeciw sobie dwa narody, dwie ideje historyczne, a nie dwa rządy. Jakkolwiek silną jest partya pokoju w Anglii, nie powstrzyma ona ruchu przeciw Rosyi, który się rozpoczął przed dwudziestu laty. Rosya wstępuje dziś tylko w nowe stadium tego ruchu, a takich faz będzie jeszcze wiele, zanim jakaś katastrofa stanowcza nie dotknie jednej ze stron skazanych przez *fatum* dziejowe na walkę i nie zakończy starć, w których udział przyjąć muszą wszystkie narody świata. „Tak!“ powiada autor artykułu. „Walka między Rosyą a Anglią musi być walką powszechną! Chcąc nie chcąc, pośrednio czy bezpośrednio, muszą w niej przyjąć udział wszystkie cywililizowane narody, mające przeszłość dziejową. Zanadto wielcy są olbrzymi, idący dziś w zapasy, zanadto szeroką zajmują przestrzeń na obu półkulach ziemi, aby którykolwiek z narodów, dbających o swą całość i przyszłość, mógł zachowywać się przy tej walce biernie. Nie będzie ani jednego na świecie kącika, gdzieby ta walka nie oddziałała w sposób mniej lub więcej dotkliwy“.

Rozwijając dalej powyższe założenie, artykuł powiada, że wielka doniosłość dla narodów całego świata antagonizmu rosyjsko-angielskiego nie w tem jedynie zawiera się, że antagonizm ów wywoławszy wojnę, wpłynie ujemnie na interesa materyalne wszystkich krajów, lecz w tem przeważnie, że interesa moralne, za które walka odbywać się będzie, są interesami wszechświata. Wojna, która niechybnie rozpocznie się wkrótce, nie skończy się na jednej kampanii, nie skończy się za rok ani za dwa. Będą w niej przerwy, lecz po to tylko, aby nowy nastąpił wybuch. Teraz będzie wojna między Rosyą a Anglią, potem między Turcyą a Grecyą, następnie między Anglią a Indyami Wschodniemi, lub Stanami Zjednoczonemi Ameryki i t. d. Rosya dziś występuje czasowo tylko. Zużyje się ona, wystąpi na widownię ktoś inny z kolei i znów inny i znów inny.

A dla czego tak będzie? oto zdaniem autora artykułu dlatego, że „Rosya występuje w obronie wolności narodów, bez względu na ich kulturę i wyznanie religijne. Anglia zaś jest przedstawicielką ustroju starego, średniowiecznego, t. j., dążności do utrzymania narodów w niewoli wiekuistej dla interesu osobistego.“ Zgoda lub kompromis między temi dwoma mocarstwami tak jest niemożebny, jak niemożebnem jest pogodzenie ich wzajemnych dążności. Nikt nie jest w stanie dokonywać niepodobieństw. Na próżno więc winę starć teraźniejszych przypisują Beaconsfieldowi. On jest mimowolnem narzędziem historyi i cofnąć jej, choć by chciał, nie jest wstanie. Nie są też w stanie zapobiedz wielkim przewrotom dziejowym, do których przyszła wojna będzie tylko wstępem, ani Anglia, ani Niemcy, Austrya, Francya, lub jakiekolwiek mocarstwo inne. Jakiemiż środkami pogodzićby one zdołały dwie przeciwne zasady, dwie teorye, dwa charaktery, dwa żywioły starego i nowego świata, z samej natury swojej niszczące siebie wzajemnie? Jeżeli Rosya posiada współczucie niektórych narodów, jak np. Amerykanów, to nie dla tego aby owe narody znały ją i kochały. One mogą jej nie znać zupełnie, lecz instynktowo widzieć w niej naród pod tym samym stojący sztandarem, pod którym stoją same i dla tego sympatyzować z Rosyą muszą. Między Rosyą a Ameryką nie potrzeba żadnych sojuszów, ani traktatów pisemnych, bo one są i będą zawsze sprzymierzeńcami naturalnymi. Rosya dziś walczy pod znakiem tym samym, pod którym walczyła Ameryka przez długie lata. Przyszła kolej na Rosyę, a za lat kilka przyjdzie znowu kolej na Amerykanów.

Anglia gnębi wszystkich i wszystko, począwszy od Irlandyi, a kończąc na Kafrach w głębi Afryki. Gnębi i przemocą zbrojną i monopolem handlowym. Istnienie Anglii w stanie jej dzisiejszym jest plagą prawdziwą dla całego świata. Europa boi się, co prawda, Rosyi, lecz i dla Anglii niema przychylności. Wzrostowi Rosyi przeszkadzać będzie, lecz nie dla Anglii to uczyni, bo przeciwnie, szkodząc Rosyi, robić będzie co może aby podkopać potęgę Anglii. „Po stronie Rosyi staną wszyscy ludzie nowego kroju, miłujący wolność narodów nad wszystko. Wojna Rosyi z Anglią wywoła niechybnie podział wszystkich społeczeństw na dwa obozy: zacofanych i postępowych, które po skończeniu, a raczej po zawieszeniu wojny, rozpoczną z sobą walkę piórem, aż wywołają nową wojnę, w której zmienią się może strony walczące, lecz idee pozostaną te same.“

Kończy się zaś artykuł następującemi słowy: „Myśmy nie powinni obawiać się wojny z Anglią, nie dlatego, abyśmy byli dość silni do jej prowadzenia, lecz że nasza sprawa bądź co bądź nie zaginie. Gdybyśmy nawet ponieśli klęski, nie przegramy naszej sprawy, ponieważ idea nie ginie nigdy i w jej obronie staną nowi wojownicy, którzy nas zastąpią chwilowo, aż kolej znów przyjdzie na nas. W teraźniejszej sytuacyi politycznej gdyby nawet pokój zdołał się utrzymać, niemógłby być trwałym. Kryzys wschodnia mogła wprawdzie przyspieszyć walkę śmiertelną dwóch przeciwnych idei, reprezentowanych przez Rosyę i Anglię, lecz ta walka musiałaby wybuchnąć zawsze. Idźmyż więc raz wytkniętą drogą, idźmy wytrwale, nie obawiając się klęsk i niepowodzeń, owszem, spodziewając się ich nawet, lecz zarazem ufając, że prędzej lub później zwycięstwo będzie naszym udziałem, bo prawda i postęp w walce z fałszem i zaufaniem zwyciężyć wreszcie musi!“

Rumunia.

Od dni kilku bawi w Rzymie X. biskup Paoli, wikaryusz apostolski w Bukareszcie. Ojciec Śty przyjął go bardzo serdecznie i wysłuchał sprawozdania o stanie katolicyzmu w Rumunii. Korespondent rzymski do *Universa* streszcza uwagi mgra Paoli. Ks. Karol jako katolik zachowuje się zawsze bardzo sympatycznie i z największym szacunkiem wobec reprezentanta Stolicy Apostolskiej, i nie pomija nigdy sposobności, aby wyrazić uczucie czci i szacunku dla Ojca Śgo. Ministrowie, chociaż innowiercy, idą za przykładem Księcia i mgr. Paoli cieszy się w kołach rządowych w Bukareszcie wielkiemi względami. Od przybycia do Rumunii mgra Paoli liczba szkół katolickich wzrosła z 7 na 26. W Bukareszcie szkoła dla chłopców założona w pałacu biskupim liczy 500 uczniów, a szkoła żeńska kierowana przez Mariawitki 600 uczennic. Mgr Paoli wybudował seminaryum zawsze pełne alumnów; budowa katedry prawie na ukończeniu, brakuje tylko dachu. Gdy wojna wybuchła, gorliwość apostolska czcigodnego biskupa spotkała wiele przeszkód. Trzeba się było zająć pielęgnowaniem chorych i rannych, a przedewszystkiem pośpieszyć z pociechami religijnemi dla żołnierzy katolickich. W pierwszym rzędzie zajął się Polakami, służącemi w armii rosyjskiej. Gdy weszły do Rumunii pierwsze oddziały rosyjskie, mgr Paoli udał się do austryackiego ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie, prosząc go aby był pośrednikiem wobec ajenta rosyjskiego i wyrobił pozwolenie wysłania księży katolickich do żołnierzy Polaków. X. biskup zaopatrzony był w list Cesarza Franciszka Józefa, który mieścił w sobie następujący ustęp: „Szanujcie mgr Paoli, nietylko dla jego świątobliwego charakteru ale i dla żywej przyjaźni, jaką mam dla niego.“ Ajent austryacki udał się bezzwłocznie do ajenta rosyjskiego, który przedstawił tę sprawę Carowi. Car jednak nie raczył odpowiedzieć. Z początku Polakom w służbie rosyjskiej zakazano pod najsurowszemi karami wykonywać praktyki religijne. Wkrótce jednak usiłowania mgra Paoli uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Żołnierzom polskim pozwolono albo raczej rozkazano spowiadać się. Rozkaz dotyczył wszystkich, nie zważano na to, że są między niemi żydzi i protestanci. W Ruszczuku misya się skończyła. Na żądanie jenerałów rosyjskich mgr Paoli wysłał tam jednego księdza, który wyspowiadał 3000 żołnierzy i oficerów polskich. Wysłano także księży do Dziurdżewa, Płojeszti i innych miejscowości, gdzie się tylko znajdowali Polacy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja.

Dnia 18-go maja w sobotę, odbyło się posiedzenie Komisyi językowej pod przewodnictwem Dra Mecherzyńskiego. Do słownika staropolskiego przybyły materyały: 1) Prof. Stołągiewicza: *Z Przykazania Bożego z roku 1545.* 2) Prof. Czubka: *Z Proboszczowicza przejrzenie przygód światskich.* 3) Prof. Dobrowolskiego: *Z żywotu św Błażeja.* 4) pp. Bieli, Droby, Hanusza, Mazgaja, Olberka i Zawilińskiego: *Z ksiąg ziemskich Łęczyckich, Brzezińskich i Orłowskich.* Rozebrali do opracowania: 1) Prof. Czubek: *Trzy zabytki wyd. p. prof. Szujskiego.* 2) Prof Stołągiewicz: *Z biblii kr. Zofii księgę Judyth.* 3) Prof. Kryński: *Powieść o Urbanie Papieżu przy Agendzie z r. 1514.* Z przeglądu prac dotychczasowych nad słownikiem okazało się, że prawie wszystkie zabytki do r. 1550 rozebrane zostały do opracowania, z wyjątkiem tych, które znajdują się po bibliotekach prywatnych. Komisya przedsięweźmie odpowiednie kroki, aby i te ostatnie zostały zużytkowane. Prezes Majer złożył pracę prof. A. Petrowa z Krasnoufimska: *Przyczynek do słownika języka kaszubskiego.* W końcu proponowani zostali na członków komisyi: 1) p. M. Pawlikowski; 2) prof. Jan Czubek.

— Dla rodziny ś. p. X. Terlikiewicza wpłynęło na nasze ręce po dzień dzisiejszy ogółem 415 złr. 90 cent., które doręczyliśmy dzisiaj p. T. Rutkowskiemu.

— Złożoną u nas składkę na rzecz XX. Unitów w kwocie 7 złr. wydaliśmy dzisiaj p. T. Rutkowskiemu.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożył p. J. Majewski z Krzeszowic 3 złr.

— Dla dotkniętej głodem ludności wiejskiej w Krośnieńskiem złożyli: p. J. Majewski z Krzeszowic 5 złr., A. Bauman, J. Bednarski po 1 złr.

— Na Wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Mateckiego „Po deszczu“, „Miasteczko“ i „Las sosnowy“; Römera „Stacya żelaznej kolei w Królestwie“. Papieskiego „Mnich“; Rybkowskiego „Powrót od ślubu“: Grocholskiego „Podolanka“; Bryniarskiego „Sadzawka św. Stanisława na Skałce“; Tondoza portret niewiasty pastelą.

— Czwarty występ p. Zimajer odbędzie się we czwartek w *Panu Damazym.* W przedstawieniu tem ma wziąść udział p. Dobrzański w roli rejenta.

— P. Rudolf Bieleck z Wiednia będzie miał w piątek 24go b. m. wieczór w sali Towarzystwa Strzeleckiego odczyt po niemiecku, składający się z jego własnych utworów poetycznych, które objął ogólną nazwą *Des Dichters Alphabet.*

— Maryanna Zarzycka, żona wyrobnika kolejowego, licząca lat 27, zamieszkała przy ul. Długiej pod L. 13 powiła wczoraj troje dzieci, dwie córki i syna. Matka i dzieci są zdrowe. Najstarsza córka waży 2 kilo 40 dk., młodsza 2 kilo 54 dk, chłopiec 2 kilo 85 dk. Dr. Ludwik Wiszniewski udzielił chorej pomocy.

— **Wieliczka** dnia 20 maja.

Wczoraj odbyło się Zgromadzenie ogólne naszej straży ogniowej ochotniczej pod przewodnictwem burmistrza p. Bittmana w celu zreorganizowania tejże straży. Na naczelnika wybrano ponownie p. Brunona Miczyńskiego aptekarza i radnego, na zastępcę jego i komendanta oddziału p. Ludwika Gołuchowskiego sekretarza Rady powiatowej, b. oficera armii austryackiej, na komendantów oddziałowych pp. Wojciecha Chełmeckiego budowniczego, Franciszka Grelego nauczyciela starszego szkoły wydziałowej, Wojciecha Olkusznika nauczyciela tejże samej szkoły, w końcu p. Józefa Kapłańskiego pisarza kasy podatkowej na podkomendanta oddziałowego. W ten sposób ukonstytuowaną została rada zawiadowcza stowarzyszenia, które się ma energicznie zająć organizacyą straży. Mamy nadzieję, że zgromadzenie wczorajsze położy kres rozterkom i niezgodzie i że przebudzi z obojętności nasze mieszczaństwo, które nauczone zeszłoroczną klęską pożarową i zachęcone szczeremi dążnościami nowej rady zawiadowczej powinnoby troskliwiej, niż dotąd zająć się sprawami straży pożarnej jako instytucyi tyle pożytecznej, a dla naszego miasta koniecznie potrzebnej.

— Komisya konkursowa imienia Fredry we Lwowie wydała onegdaj ostateczne swe orzeczenie. Z 38 sztuk nadesłanych pierwszej komisyi, złożonej z czterech delegowanych prasy lwowskiej, mianowicie pp. Spausty, Czerwiakowskiego, Tretiaka i Grzywińskiego, oraz z trzech artystów dramatycznych pp. Dobrzańskiego, Ładnowskiego i Fiszera, uznała taż komisya za godne grania celem ubiegania się o nagrodę, sztuki: *Artykuł 264*, *Uproszone zaloty* i *Szczęście Walusia.* Ponieważ z czytania niezawsze da się osądzić, czy sztuka znajdzie dobre przyjęcie na scenie, postanowiono przeto słusznie wybrane sztuki puścić wprzód przez ogniową próbę sceny. Z trzech tych wybranych sztuk, dwie głównie zajmowały publiczność, tj. *Artykuł 264* znany już i u nas i *Uproszone zaloty.* Druga komisya złożona z dwóch członków: hr. Jana Al. Fredry i p. Dobrzańskiego, przyznała więc nagrody owym dwom sztukom: pierwszą w kwocie 600 złr.: komedyi *Artykuł 264*, której autorem jest, jak się po odpieczętowaniu kopert okazało p. K. Zalewski; drugą w ilości 300 złr. komedyi *Uproszone zaloty* p. Kajetana Kraszewskiego. Wyrok ten ogłosił przy odgłosie muzyki p. Terenkoczy ze sceny a publiczność przyjęła go jak donoszą dzienniki lwowskie, z powszechnem zadowoleniem.

— We Lwowie zastrzelił się w sobotę szeregowiec Lewicki z pułku piechoty ks. Holsztyńskiego w obawie kary. Wysłał on bowiem innego żołnierza za siebie na wartę, co dostrzegł kontrolujący kapitan. Lewicki zanim jeszcze stanął przed kapitanem, zastrzelił się.

— *Gazecie Narodowej* donoszą, że w Koniuchach w powiecie Hrubieszowskim w gubernii Lubelskiej uwięziono dziewięciu chłopów, którzy gotowali się napaść na dwór, własność po jenerale Krusenstern i wymordować wszystkich. Znaleziono u nich noże.

— Członkowie Rady miejskiej w Budiejowicach w Czechach domagali się wynagrodzenia za czynności swoje i stratę czasu. Wydział krajowy nie uznał słuszności żądania, w skutku czego radcy gminni udali się do trybunału administracyjnego. Ten uchwałą z d. 19 maja odrzucił to żądanie, opierając orzeczenie swoje na ustawie gminnej, która nie przyznaje radcom żadnego wynagrodzenia, lecz tylko zwrot wydatków, jeśliby jakie poczynili z własnej kieszeni.

— Między mnóstwem osób, które składały powinszowania cesarzowi Wilhelmowi z powodu szczęśliwego ocalenia w chwili zamachu 11 maja, znajdowała się również artystka teatru Burgowego w Wiedniu panna Buska, która długo była zaangażowaną w teatrze królewskim w Berlinie. Na depeszę telegraficzną z powinszowaniem, otrzymała panna Buska następujący telegram: „JCMość dziękuje pani za pamięć. Hr. Perponcher w. mistrz ceremonii.“

— Z Paryża dochodzą nas szczegóły o przygotowaniach do wielkiego balu, który się ma w tych dniach odbyć w pałacu ks. Larochefoucault Bisaccia. Ks. Bisaccia znany przywódca stronnictwa legitymistycznego jest prezesem *jury* na wystawie. Z monarchiczną wspaniałością ma on podejmować książąt rodzin panujących oraz znakomitych gości bawiących w Paryżu, mianowicie zaś wystawców i sędziów wystawy. Do starożytnego pałacu na Faubourg St. Germain rodziny Larochefoucault przybudowano wielką salę dwupiętrowej wysokości, która ma mieć przeznaczenie w zwykłem urządzeniu ogrodu zimowego. Strop nad tą salą kryształowy niebieski zasiany jest lampami gazowemi w kształcie gwiazd, naśladuje przeto niebo gwiaździste. Ogród ten czarodziejski zapełniony najwspanialszemi kląbami kwiatów zdobią liczne wodotryski. Posadzka, schody, trybuny służące dla gości nie biorących udziału w tańcach z białego marmuru. Całość urządzenia ma przechodzić wszystko co dotąd przepych w tym rodzaju wymyślił, i przypomina jakieś czarodziejskie obrazy z baśni wschodnich. Ks. Bisaccia łączy w swym rodzie tradycye najpierwszych rodzin Francyi, jest on wnukiem ostatniej z domu Montmorency i odziedziczył po niej olbrzymią fortunę, jako młodszy syn ks. Larochefoucault nosi tytuł Bisaccia od księstwa tegoż imienia we Włoszech. Ożeniony zaś jest z księżniczką Maryą de Ligne urodzoną z księżniczki Jadwigi Lubomirskiej siostry ś. p. księcia Jerzego.

— *Figaro* donosi, że książę Walii nie wziął w wyścigach na Longchamps udziału, ponieważ niewolno jest w niedzielę Anglikom publicznych używać rozrywek. Książe napisał do matki swej królowej Wiktoryi z zapytaniem czy zechce zezwolić wyjątkowo, aby był w niedzielę na wyścigach. Królowa odpowiedziała telegraficznie lakonicznem: Nie.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Ant. Muszyńskiego, za kradzież rzeczy z wozu jadącego ulicą Wałową; Wiktoryę Gałuszkiewiczową i Teklę Maczkiewiczową, za pobicie i zranienie innej kobiety; Józefę Pokucionkę, za kradzież pieniędzy; Maryę Szelągowną, za kradzież; Julię Śliwińską i Katarzynę Habrową, za kradzież ziemniaków z wozu na targu; Jana Bastera, za kradzież pieniędzy; Piotra Zbroję i Kaz. Preussa, za kradzież wina służbodawcy; dwie osoby za pijaństwo.

Fr. Janczyk, kelner złożył w policyi pierścionek złoty z kamykami białemi, znaleziony dzisiaj.

TEATR. We wtorek dnia 21go maja: Pierwszy gościnny występ p. Stan. Dobrzańskiego artysty teatru lwowskiego z łaskawym współudziałem p. Adolfiny Zimajer: Komedya w 3 aktach z francuskiego — pp. Hennequina i Nonjaca: *Lolo.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 20go maja pogoda; termometr od 15·0 doszedł do 23·5 C. — Barometr opada; o 6ej rano dnia 21go maja stan jego był 737·2 milim., termometru 13·4 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 22go maja: Św. Julii panny męczenniczki.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 10ty *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Stella-Sawicki: Stan obecny spraw zdrowotnych w Galicyi z zakresu autonomicznego (dok.); Regulamin administracyjny francuski o opiece nad niemowlętami; Kronika i Rozmaitości; Statystyka lekarska; Sprawy Towarzystwa lekarskiego; Pawlikiewicz: Uwagi krytyczne do teoryi przeziębienia Dra Serkowskiego; Medycyna sądowa; Drobiazgi sądowo-lekarskie; Wiadomości osobowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 20go i 21go maja.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały. Chęć kupna słaba; ceny utrzymały się z ostatniego targu, pomimy wstrzymywania się kupców zbożowych od zakupna.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 45 do 55 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 35 do 37 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 24 do 29 złp.; owies na 138 funt. od 19 do 20 złp.; proso na 250 funtów od złp. 34 do 37 złp.

Z braku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu był nadzwyczaj słaby. Obrót niewielki, zakupna odbywały się po większej części na miejscowe potrzeby. Mdłe usposobienie jakie zapanowało na dzisiejszym targu sprowadziło pewien zastój w obrocie, który przecież nie wywarł wpływu na spadek cen, które chociaż z trudnością utrzymały się z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·— do 11·30 złr.; czerwoną od 10·25 do 11·80 złr.; białą od 10·50 do 11·75 złr.; żyto piękne za 100 ki-

logram. od 8·— do 8·22½ złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 7·75 do 8·— złr.; jęczmień dla krup. za 100 kilogram. od 8·— do 8·23 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 7·40 do 8·— złr.; owies za 100 kilogram. 7·15 do 7·55 złr.; groch za 100 kilogram. od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 11·— do 12·50 złr.; wykę od 5·— do 5·50 złr.; jagły od 11·— do 12·50 złr.; tatarkę od 6·50 do 7·— złr.

Tygodnik Finansowy.

Z jednej strony zapewnia *Agence russe* o coraz bardziej wzrastającym wpływie zapatrywań Szuwałowa na skłonny do pokoju umysł Cara, z drugiej znów jenerał Tottleben, na podstawie instrukcyj odbieranych z Petersburga, zbliża swe wojska do Konstantynopola i domaga się z taką natarczywością oddania Warny i Szumli, jak gdyby jeszcze w przeddzień nieuniknionej już wojny chciał swe tyły od możności wylądowania znacznego wojska nieprzyjacielskiego pod Warną zabezpieczyć. Wśród tak sprzecznych widoków gra spekulacyi ma wolne pole do nastawiania zysków w jakimkolwiek kierunku. To też dostrzedz można wielkiej ruchliwości nie tylko po stronie spekulacyi dążącej do podniesienia kursów, ale i po stronie kontrminy. Kontrmina nawet pobudza pod pewnym względem spekulacyę na zwyżkę do tem większej śmiałości, bo ostatnia, przy zupełnym braku udziału publiczności pozagiełdowej, opiera po większej części wyrachowania swe na możności zmuszenia kontrminy do szukania pokrycia. Gdyby nie ta możność zrealizowania zysków w pewnych wyjątkowych razach, spekulacya na zwyżkę nie mogłaby się pojawiać w chwilach niepewnych, tylko czekać by musiała na zupełne ustalenie się stosunków tak politycznych, jak ekonomicznych.

Na tej to grze przeciwnych sobie dążności giełdowych polegały obroty świeżo ubiegłego tygodnia. Sytuacyę sprawioną przez podróż Szuwałowa do Petersburga wyzyskała już spekulacya w poprzedzającym tygodniu, w tym tygodniu kontrmina uznała chwilę za stosowną do pokrywania się i to główniej podtrzymywało kursa, których różnice z kursami z końca poprzedzającego tygodnia są następujące:

Kurs renty papierowej spadł, wprawdzie z 61·60 na 61·25, natomiast podniósł się kurs renty srebrnej z 64·40 na 65·10 a złotej z 71·60 na 72. Akcye zakładów kredytowych austryackiego i węgierskiego polepszyły się w kursie o 4 złr., kurs pierwszych podniósł się bowiem z 212·80 na 216·80, a drugich z 186·50 na 190·50. W rzędzie akcyj kolejowych: kurs akcyj kolei państwa podniósł się z 249·50 na 256·50, lombardów z 72 na 73·25, kolei Elżbiety z 166·50 na 172·50, kolei Karola Ludwika z 242·75 na 247·75.

Spadły też waluty i dewizy. Kurs dwudziestofrankówek zniżył się z 9·75 na 9·70; dewiza Londyn spadła z 121·85 na 121·35.

Wiedeń 19 maja.

Prąd pokojowy, który w ostatnich dniach trochę niespodzianie powstał, dokonał bardzo wiele, gdyż nie tylko w Wiedniu, ale i na wszystkich targach europejskich dał impuls do zwyżki wcale znacznej, ale ściśle biorąc, jest on rezultatem zapatrywań licznych wpływów organów prasy i sfer spekulacyjnych, lecz się nie opiera ani na urzędowych doniesieniach, ani też na faktach. Owszem, fakta takie jak uzbrojenia ciągłe, peremptoryczne żądania głównodowodzącego wojsk rosyjskich itd. pozwalają wątpić o gotowości do ustępstw przypisywanej gabinetowi petersburskiemu i o bliskiem zakończeniu sporu. Nie jeden spekulant jest tego samego zdania, lecz do płynięcia przeciw prądowi nie ma odwagi, albo też czyli pieniędzy, a gdy dla tych powodów woli się stosować do głosu większości, więc obecnej dążności do zwyżki nic na przeszkodzie nie stoi. Optymizm chwilowy jest tak daleko posunięty, że giełda na serio eskontuje tegoroczne zbiory, i w miarę jak nadchodzą doniesienia o stanie pól i zboża jeszcze zielonego, podnoszą się akcye kolei żelaznych, a za niemi, choć zwolna, papiery instytutów finansowych.

Rok zeszły był dla kolei żelaznych nader pomyślny; te, których sytuacya była zawsze dobra, są w stanie rozdać grube dywidendy, ale liczba takich towarzystw jest bardzo szczupła, gdyż się ogranicza do kolei Karola Ludwika, Północnej i Staatsbahnu. Inne koleje żyjące jedynie z gwarancyi, nie będą wielkim ciężarem dla skarbu, ale swym akcyonaryuszom nie przyznają dochodu. Nareszcie są takie spółki, które jak np. Łupkowska, w miejsce pieniędzy dają za kupony od akcyj nowe obligacye po kursie niemal przymusowym i takie, które jak Südbahn, ani gotowizną ani na papierze krajcara nie płacą.

Co prawda, spekulanci dali pierwszeństwo akcyom kolei, które ułatwiają wywóz zboża za granicę, jako: Wschodniej, Nadcisańskiej, Państwowej i Karola Ludwika, oraz żeglugi parowej na Dunaju i Lloyda, ale będąc raz na dobrej drodze, przestano do pewnego stopnia robić różnicę między jednemi i drugiemi, aż nakoniec i tak zwane Lombardy wypchnięto szczęśliwie w górę do 74. A przecież po Zebraniu ogólnem z 15go b. m. powinien się był każdy stanowczo przekonać, że sytuacya austryackiej kolei południowej nie pozwala [illegible] procentu od akcyj. Rok 1877 był pod względem przewozu wyborny; dochody brutto sieci austryackiej wyniosły 36,365,395 złr., a dzięki wzorowemu zarządowi [illegible] przez dyrektora jeneralnego p. E. Bontoux, koszta eksploatacyi, administracyi itd. pochłonęły tylko 39,12% intrat (w roku 1876 wyniosły 42%) i doszły tylko do 14,228,010 złr., podczas gdy w r. 1876 kosztowały 15,472,386 złr. (o 2,739,953 złr. więcej, niż w r. 1876 r.) Potrącając od tego sumy 999,617 złr., jako część kosztów ogólnych ciążących na [illegible], dochód czysty z kolei [illegible] kolei istryjskich i Wiedeń-Pottendorf razem 309,812 złr., wynosi czysty dochód sieci austryackiej 21,477,582 złr. (w roku 1876 było 18,636,959 złr.) Do tego należy doliczyć dochód roczny pobierany z Włoch na mocy konwencyi bazylejskiej (13,264,084 złr., po odliczeniu 1,436,129 złr. podatku włoskiego) 11,827,954 złr., poczem widzimy, że ogólna intrata kolei Południowej w r. 1877 wyniosła 33,275,537 złr.

Piękna to suma, lecz od niej trzeba potrącić wydatki następujące: 27,693,757 złr. procentów od obligacyj, 1,619,696 złr. podatku po 1 franku od każdej obligacyi na procenta i umorzenie obligacyj; 85,200 złr. na amortyzacyę akcyj; 418,144 złr. na [illegible] itp.; 489,485 złr. na czynsz dzierżawny kolei Wiedeń-Pottendorf; 3,211,325 złr. straty na zamianie waluty na złoto; czyli razem 32,447,912 złr., skutkiem czego nie zostało nadwyżki jak tylko 827,624 złr. Gdy zaś dla pokrycia zeszłorocznego deficytu wzięto z funduszu rezerwowego złr. 3,885,581 w obligacyach pierwszeństwa, z których ten fundusz był złożony i które musiano sprzedać po kursie niższym od tego, po jakim te obligacye były pierwotnie w rachunkowych księgach rzeczonej rezerwy zapisane, przeto dla wyrównania powstałej stąd różnicy musiano użyć z powyższej nadwyżki 446,202 złr. Tym sposobem zostało całej parady i pomimo tak doskonałego roku 381,422 złr., które gdy nic nie znaczą tam, gdzie akcyj jest 750,000 sztuk, przeniesiono do rachunków bieżącego roku. Takie cyfry powinny najbardziej upartego zwolennika Südbanu raz na zawsze o niewypłacalności tej kolei przekonać.

Wiedeń 20 maja.

∻ Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono towaru z Galicyi 2337 sztuk, z Węgier 2058 szt., niemieckiego 280 sztuk, razem 4675 sztuk czyli o 1135 sztuk więcej niż przed tygodniem. — W tej liczbie było bawołów 38. Pod wpływem tak niezwykle licznego spędu nie mogła ostać się polepszona od dwu tygodni tendencya. Kupujący bardzo nieskwapliwie przystępowali do zawierania interesów i osiągnęli zniżkę o 2 złr. na towarze przednim, a 2 — 4 złr., nieraz i 5 złr. na towarze poślednim. Niesprzedanych pozostało około 500 sztuk. — Płacono: woły galicyjskie 47 — 53, węgierskie 50 — 53 złr., wyjątkowo 54 złr., niemieckie 51 — 57, krowy 50 — 53, buhaje 50 — 53, bawoły 40 — 44 złr. za 100 kilo m. w.

W Paryżu dnia 16 b. m. nastało znaczne polepszenie w cenach tak wołów, jak i skopów. Płacono woły 72 — 90 ctm., skopy 91 ctm., do 1·04 frank. ½ kilo.

Bochnia 16 maja. Płacono za hektolitr pszenicy 8·94, żyta 6·50, jęczmienia 5·50, owsa 3·25; grochu 8·—, bobu 7·—, ziemniaków 2·40, za 100 kilogr. siana 2·40, koniczu 2·50, słomy 1·80, kilog. masła 1·20.

Wadowice 16 maja. — Płacono za hektolitr pszenicy 9·20 — 9·60, żyta 6·30 — 6·70, jęczmienia 6·20 — 6·60, owsa 4·20 — 4·70 złr.

Tarnów 17 maja. — Płacono za 100 kilogr. pszenicy 10·70, żyta 7·70, jęczmienia 7·75, owsa 6·15 grochu 9·--, bobu 7·40, kukurudzy 6·75, rzepaku 13; ziemniaków 3·40, koniczyny 40·—, siana 2·50, koniczu 3·40, słomy 2·50, kilo masła 1.—

Przyjechali do Krakowa od d. 19 do 20 maja.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: A. Adamski z Pieskowej Skały, X. W. Rożycki z Wiednia, T. Zaborski z Miechowa, X. L. Ruszczyński z Poznania, B. Wilentezysolld z Petersburga, J. Szubert z Niegowici, W. Opacki z żoną z Kongresówki, J. Bilohlavek z Neapolu, Józefa Książkiewiczowa z Zmigrodu, Chaskel Nuki ze Lwowa, Józef Potuczek z Sędziszowa.

HOTEL pod RÓŻĄ. J. Perski, M. Benoue z Kongresówki, Anna Tarska ze Lwowa, O. Hahn z Prus, hr. C. Ciepliński z Galicyi, hr. K. Stadnicka z Tarnowa, B. Homolacz z Igołomii, E. Psarski, J. Bronikowski z synem z Kongresówki, Henryk Tuner ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: M. Narolska z Galicyi, X. L. Wodziński z Krosna, A. Opala z Kożla, F. Kopeczny z Suchy, F. Stau z Lyonu, J. Szlaski z Bronisławic, L. Woźniakowski z Kongresówki, hr. A. Łoś z Bobina, J. Blum z Wiednia, X. L. Jurgowski z Paszkówki, hr. Z. Gorzeński-Ostroróg z Poznania, hr. Ord. Sob. Mieroszowski z Pieskowej Skały, P. Siekierzyński z Litwy, R. Bieleck z Wiednia, K. Szremer z Granicy, A. Lysek z Woli Pogórskiej, F. Starowiejski ze Lwowa, J. Hołyński z Tarnowa, F. Leseberg z Stuttgartu, hr. W. Reyowa z Chodorowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zürich 20 maja. Dodatkowy zasiłek na budowę kolei Śgo Gotarda w ilości 800,000 fr. został wczoraj w głosowaniu powszechnem kantonu odrzucony.

Belgrad 20 maja. Rząd serbski postanowił powiększyć liczbę swoich ajentów dyplomatycznych. Do Berlina jedzie były minister Maricz, do Londynu były ajent w Stambule Filip Chrystycz, do Petersburga radzca stanu Mirosław Proticz, w Wiedniu pozostanie Dr Zukicz a w Bukareszcie prawdopodobnie Petroniewicz. Do Paryża i Rzymu jeszcze nie wyznaczono ajentów.

Port-Said 19 maja. Okręty przewozowe „Goa“ i „Athole“ odpłynęły dziś w nocy do Malty z wojskiem indyjskiem.

Izba wyższa Rady państwa skończyła wczoraj obrady nad budżetem bankowym i przyjęła go bez rozpraw szczegółowych, *en bloc*, zaprowadzając jedynie w §§ 105 zmianę, iż przywiléj banku trwać ma do 31go grudnia 1887 a nie 1888, jak pierwotnie proponowano. Na zmianę tę zgodził się także minister skarbu. Dziś obie Izby odbywają równocześnie posiedzenie.

W sejmie węgierskim złożył p. Szlavy sprawozdanie deputacyi regnikolarnéj o rokowaniach z deputacyą austryacką w przedmiocie długu 80-milionowego; rząd zaś wniósł projekt ustawy do tego samego przedmiotu odnoszącéj się. Podajemy takowy na właściwem miejscu; tu zwracamy tylko uwagę, że kładzie on szczególny nacisk na stanowisko prawne Węgier w téj sprawie, a w uzasadnieniu przytacza wzgląd na przeszkodzenie dalszéj zwłoce w zawarciu ugody, jako powód zniewalający Węgrów do umowy proponowanéj we wniesionéj ustawie.

Zamieszczamy powyżej projekt ustawy oddanej pod uchwałę Rady związkowej niemieckiej przeciw drukom i stowarzyszeniom, oraz zgromadzeniom socyalistycznym. Projekt ten przyjęty przez ministerstwo pruskie i podobno już przez Radę związkową, w której z góry zapewniono się co do większości, ma najpóźniej w ten czwartek dostać się pod obrady parlamentu niemieckiego, poczem parlament zamkniętym będzie 25go b. m. Projekt rzeczony napotka niewątpliwie silną opozycyę ze strony nawet wielu liberałów, ale rząd pruski liczy na jego przyjęcie choćby z tego powodu, że w razie przeciwnym nie mógłby Cesarz nie rozwiązać parlamentu. *Nordd. allg. Ztg* liczy na przyjęcie go w Izbie. Utrzymują nadto, że rząd niemiecki zaleci podobne środki przeciw socyalistom w obu państwach ościennych, Rosyi i Austryi, jak gdyby odwoływał się do dawnych umów zawartych przez państwa związku trójcesarskiego.

Hr. Szuwałow jest w drodze do Londynu i wiezie ze sobą wnioski rosyjskie. Od chwili jego wyjazdu z Petersburga mnożą się wątpliwości co do pokojowego załatwienia sprawy. Przemówienie lorda Salisburego na uczcie dziennikarskiej, zbyt jest stanowcze i podniosłe, aby mogło być w pokojowem znaczeniu tłomaczonem. Jednocześnie zbrojenia się Anglii i przewozy wojsk nie ustają i z tego powodu przytaczają słowa posła angielskiego w Wiedniu sir H. Elliota na wieczorze w poselstwie: „Długo nam czasu trzeba do uzbrojeń, ale skoro raz uzbrojeni będziemy, jeszcze dłużej potrwa, nim się rozbroimy“. W Austryi także miały się rozpocząć przygotowania, mianowicie w Siedmiogrodzie, dokąd wysłano oddziały inżynieryi. To też nasz wiedeński korespondent jest dziś wojennym, to jest, nie przewiduje pokojowego załatwienia. *Wiener Abendpost* zapisując pokojowe nadzieje dzienników, znowu kładzie nacisk na to, że nic dotąd nie ma pewnego o wnioskach, które wiezie ze sobą hr. Szuwałow, a zarazem wspomina o występowaniu na pierwszy plan myśli kongresu — jak żeby nie wyjść ze zwyczaju. Tłomaczenia rosyjskie we wczorajszych telegramach o ruchach wojsk pod Konstantynopolem, przypominają zupełnie doniesienia podczas układów w Adryanopolu i Kazanliku. Nie ma w nich prawdy, a fałsz niedbale jest nawet zakryty. *Polit. Corresp.* odebrała opis szczegółowy o tych ruchach i wzajemnych stanowiskach wojsk rosyjskich i tureckich, który świadczy, że konflikt może lada chwila wybuchnąć i że starcie bezpośrednie jest prawdopodobne.

Nowy poseł rosyjski w Stambule ks. Łabanow, przyjmując deputacyę kolonii rosyjskiej, rzekł, „iż spodziewa się pokojowego załatwienia obecnego sporu, ale niemoże ukrywać, iż nie należy jeszcze oddawać się złudzeniom, gdyż położenie jest bardzo naprężonem“. Z Adryanopola nadeszłe wiadomości mówią, że powstańcy gór Rodope zadali klęskę Rosyanom, którzy stracili dwustu ludzi. Rząd niemiecki nie zgodził się na postanowione przez Portę podniesienie cła od towarów, dla uzyskania funduszów na rzecz wychodźców.

Z Bukaresztu donoszą *Polit. Cor.*, że cała armia rumuńska dostała rozkaz zbliżenia się do Karpat i rozlokowania się równolegle do granicy austryackiej.

Miejsce p. White, konsula angielskiego w Belgradzie, przeniesionego jak wiadomo do Bukaresztu, gdzie go ciągłe spotykają owacye, zajmie p. Jerningham sekretarz poselstwa w Wiedniu. Ks. Milan ułaskawił uczestników znanego spisku w Topoli.

Dzienniki rosyjskie z dni ostatnich zajęte są przeważnie i prawie wyłącznie składkami na tworzenie flotyli ochotniczej korsarskiej, sprawozdaniami o składkach już otrzymanych, które wpływają do komitetów, nie tak wszakże sporo, aby można było liczyć na zgromadzenie wkrótce potrzebnych milionów i nareszcie ogłaszaniem rozmaitych projektów osób prywatnych, w jaki sposób składki owe uczynić tak popularnemi, aby publiczność szersza, tj. lud wiejski i klasa wyrobnicza poczuły się doń obowiązanemi. Jakiś anonim proponuje w tym celu, aby każdy ofiarujący na flotylę najmniej 5 rubli, otrzymywał medal bronzowy, opatrzony właściwemi godłami i napisem — z prawem noszenia go na piersi na czerwonej wstążeczce. Ma to być „niewinny“ środek pobudzania do ofiarności przez próżność. Inne znów projekta opiewają, aby imiona ofiarodawców zapisywane były w komitetach do ksiąg pamiątkowych, lub wspominane w pewne dnie w modłach cerkiewnych itd. Pewien zaś patryota, hr. Sołłohub, proponuje po prostu, aby zamiast składek dobrowolnych, zobowiązać lud do „małego lecz stałego“ podatku na tworzenie flotyli, który ma być składanym przez cały czas trwania przyszłej wojny z Anglią. Podatek taki „kopiejkowy“, — zdaniem hr. Sołłohuba — „nikogo nieobarczy, a będzie stanowił coś pewniejszego, niż rachuba na wrzekomy patryotyzm ludu ciemnego i niemającego zdrowych pojęć o potrzebach ojczyzny.“

Finlandya nieprzestaje stawiać opozycyi przeciw tworzeniu flotyli ochotniczej. Gdy znane nam już proklamacye komitetu moskiewskiego, wzywające do składek, doszły do miast finlandzkich, dzienniki miejscowe wystąpiły energicznie z ostrzeżeniem, aby nikt z Finlandczyków niedokładał ręki czynnej do sprawy „tak niemoralnej i szkodliwej dla interesów kraju“ jak korsarstwo. Wystąpienie to znalazło posłuch zupełny, bo nikt w Finlandyi, oprócz Rosyan, niedaje ani grosza do składki.

Gołos otrzymuje wiadomości z Wiednia bardzo wojownicze. Donoszą mu, że Austrya przygotowuje się do wojny czynnie i energicznie. Codziennie odbywają się posiedzenia ministrów i rady wojennej, na których większość obradujących nietai swych nieprzyjaznych dla Rosyi usposobień. Korespondent wie ze źródeł najpewniejszych, że Anglia znów rozpoczęła próby nakłonienia Austryi do sojuszu z sobą przeciw Rosyi i że w Konstantynopolu panuje przekonanie, iż w razie nowej z Rosyą wojny, Austrya okaże czynną pomoc Turcyi. W Wiedniu i Peszcie opozycya przeciw okupacyi Bośni w sposobie dla Rosyi przychylnym tak jest silną, że rząd postanowił myśl tę odrzucić stanowczo. Jednoczesne wystąpienie wszystkich dzienników wiedeńskich z zapewnieniem; że Austrya w żadnym razie nie ma zamiaru działać wspólnie z Rosyą, dowodzi, że rząd pragnie zadowolnić Węgrów i osłabić wszolkie nadzieje w skuteczność misyi hr. Szuwałowa w Peterskurgu. Nareszcie korespondent donosi, że w Wiedniu mniemają powszechnie, że mobilizacya armi austryackiej bardzo już rychło ogłoszoną zostanie.

Donosiliśmy o mianowaniu przez Cara naczelników sztabu t. z. „obrony pobrzeży morskich“ w Kronsztadzie i Sweaborgu. Teraz dzienniki rosyjskie ogłaszają ukaz o mianowaniu głównych komendantów tejże obrony. Komendantem takim w Kronsztadzie mianowany został dotychczasowy komendant portu kronsztadzkiego admirał Kozakiewicz, w Sweaborgu zaś admirał Butakow. *St. Pet. Wiedomosti* przy tej sposobności powiadają, że „powyższe mianowania dowodzą, iż flota rosyjska będzie odgrywała teraz daleko czynniejszą rolę, niż w r. 1854, gdy w Sweaborgu było zaledwie kilka statków kanonierskich i jeden okręt liniowy, ukryty za bateryami nadbrzeżnemi“.

Cesarz Aleksander odwiedził w tych dniach pracownię snycerza Mikieszyna w Petersburgu, który wykończył wielki model gipsowy, mającego stanąć w Kijowie pomnika Bohdana Chmielnickiego. Pomnik ten wyobraża Chmielnickiego na koniu, który tratuje kontuszowego szlachcica. Model gipsowy uzyskał wielkie pochwały Cesarza wraz z rozkazem, aby natychmiast przystąpiono do odlania pomnika z bronzu i aby w tym jeszcze roku był ukończonym i postawionym w Kijowie na wyznaczonem już miejscu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 21 maja. W Izbie deputowanych sprawozdawca Scharschmidt zaleca przyjęcie projektu ustawy tyczącéj się przedłużenia prowizoryum ugodowego do końca czerwca. Prażak pragnie dwuletniego prowizoryum, podczas którego nowe ministeryum miałoby dokonać ugody wszystkich narodowości. Po odparciu Scharschmidta, ustawa w drugiem i trzeciem czytaniu została uchwaloną. Izba prowadzi daléj rozprawy nad podatkiem gruntowym.

Wiedeń 21 maja *(pryw.)* *Deutsche Ztg* podaje taki telegram z Londynu: Rosyjskie przeciw-propozycye są następujące: Besarabia pozostanie przy Rosyi; północna Bułgarya ukonstytuowaną będzie w myśl postanowień pokoju San-Stefano, sięga do morza Czarnego, mieścić w sobie będzie Szumlę i Warnę, a obie te twierdze pozostaną w rękach Rosyi przez ciąg pięciu lat. Południowa Bułgarya ukonstytuowaną będzie jak kajmakamia. Pod względem zwiększenia Serbii i Czarnogóry orzecze kongres, który jednak winien uszanować przyrzeczenie dane przez cesarza Aleksandra II pod względem oddania Antivari Czarnogórze; co do powiększenia się Grecyi, orzecze również kongres. Batum pozostanie przy Turcyi. Dardanelle mają być otwarte dla okrętów wszystkich mocarstw. Kongres ma się zebrać w czerwcu i to w Brukselli. *Deutsche Ztg* donosi dalej z Berlina: Tutaj słuchać poufnie, że Austrya poczytuje, iż stan rzeczy w Antivari nie da się utrzymać i przystąpi do zajęcia tej warowni, ale w żadnym przypadku nie dopuści odstąpienia jej Czarnogórze. *N. fr. Presse* podaje w telegramie z Kopenhagi wiadomość, że w Kronstadzie największe czynione są wysilenia, aby o ile można, jak największą liczbę okrętów wojennych o śpieszniejszych ruchach wysłać z morza Baltyckiego na otwarte morze. Większa część tych okrętów już z pod Kronstadtu odpłynęła. Tenże dziennik dowiaduje się z Krajowej: Kalemdorul, członek sądu kasacyjnego, odjeżdża do Aten względem zawarcia przymierza rumuńsko-greckiego.

Buda-Peszt 21 maja. Izba niższa uchwaliła prowizorium ugodowe; a Izba wyższa przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe względem pokrycia 60-milionowego kredytu, a to po krótkiem przez prezesa ministrów Tiszę powtórzeniu oświadczeń jego w Izbie niższej poczynionych.

Berlin 20 maja. Hr. Szuwałow, który naradzał się z sekretarzem stanu Bülowem w poselstwie rosyjskiem, przyjmowanym był około godz. 11tej przez Cesarza na dłuższem posłuchaniu, a o godz. 3¾ jedzie do Friedrichsruhe. Jenerał Trepow przybył tu dziś rano, a wieczór jedzie do Wiesbaden.

Berlin 21 maja. Wczoraj nadszedł do parlamentu projekt ustawy uchwalony przez Radę związkową przeciw wykroczeniom socyalno-demokratycznym z wypuszczeniem § 6go (projekt ten podajemy powyżej. *Red.)*

Berlin 21 maja. Policya zakazała mającego się tu odbyć zgromadzenia ludowego socyalno-demokratycznego, już poprzednio zwołanego dla wyboru reprezentantów na kongres socyalistów w Gotha.

Paryż 21 maja. Rząd angielski przygotowuje kroki bardzo stanowcze przeciw statkom pirackim.

Londyn 20 maja. W Izbie niższej Northcote odpowiedział Bylandtowi: Zwołanie rezerwy kosztowało 140,000 funt. sterl., wojna u Przylądka Dobrej Nadziei 25,000 funt. sterl.; wydatki nadzwyczajne czynią miesięcznie 50,000 do 60,000 funt. sterl. Beach wnosząc poprawkę wzywa Izbę do odrzucenia rezolucyi Hartingtona, aby świat wiedział na przyszłość, że Anglia w czasach niebezpieczeństwa zawsze może liczyć na zgodę państwa we wszystkich częściach świata. Rozprawy odroczone do jutra. W Izbie wyższej rzekł Beaconsfield: Nie możemy bez zaszkodzenia interesom państwa usprawiedliwiać teraz naszej polityki. Jedynym celem rządu było zawsze utrzymanie pokoju, obrona wolności Europy i sprawiedliwego położenia Anglii. Skoro nadejdzie czas, że będziemy mogli usprawiedliwić naszą, politykę i okażemy, że to, cośmy zrobili, stało się w przeświadczeniu, iż służyło najwłaściwiej dobru państwa. Izba odracza się wśród oklasków konserwatystów.

Londyn 21 maja. *Times* donosi z Konstantynopola pod d. 19 b. m.: Dziś prawie już niezdoła utrzymać się tu nadzieja zachowania pokoju; samo nawet poselstwo niemieckie, najlepiej świadome zamiarów rosyjskich i najgoręcej pragnące pokoju, czerpie jedynie nadzieję z tego faktu, że nie przyszło jeszcze do zerwania. Ks. Łabanow odwiedzając Portę, zostawił najprzychylniejsze po sobie wrażenie.

Stokholm 20 maja. Sejm zatwierdził żądany kredyt na koszta utrzymania neutralności. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że bezzasadnemi są pogłoski o układach w Berlinie względem wpłynięcia floty angielskiej na Bałtyk. Żadne państwo nie proponowało, aby morze Baltyckie poczytanem zostało za morze zamknięte. Minister ma nadzieję, że w przypadku wojny uznaną będzie neutralność Szwecyi, jak w r. 1854.

Port-Said 20 maja. Pięć okrętów przewozowych przybyłych świeżo z wojskiem indyjskiem, popłynęło dalej do Malty.

Kursa. Wiedeń 21 maja, godz. 2 m. 30. po poł. — Renta papierowa 61·90. — Renta srebrna 64·80 — Renta złota 71·70. — Losy z r. 1860 113·75. — Akcye Banku Narodowego 796·—. — Akcye kredytowe 213·—. — Londyn 121·50. — Srebro 105·75. — Napoleony 9·72½. — Lombardy 73·—. — Losy z roku 1864 141·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 245·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 110·50—. Anglo-Bank 90·50. Obligacye indemn. galic. 85·50. — Losy prem. węgierskie 75·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 103·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 106·— — Listy zast. hipoteczne 89·20. Marki 60·—. — Ruble 118·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

☛ Do dzisiejszego Nru dołącza się odezwa dotycząca p. B. Z. Stęczyńskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej. Kraków, 21 Maja.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	59 —	61 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 63	5 80
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 63	5 80
Napoleondor „ . „ 1 „	9 60	9 82
Półimperyał „ . „ 1 „	9 88	10 08
10-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 —	107 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 —	105 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	—
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 75	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	8[illegible] 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	8[illegible] 50	90 50
% listy dłużne galic. zakł. włośc. (w Krakowie, za 100 zł. wa.)	90 —	95 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 25	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 —	87 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczonego na każdy dzień w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 20 Maja.		
5% zjedn. dług państw. bank.	62 05	62 20
5 „ „ „ srebr.	64 90	65 10
„ Obligac. ind. niż. Austr.	1[illegible]4 50	105
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	79 50	80 —
„ „ „ galicyjskie	85 60	86 —
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 60	77 10
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 75	100 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 50	98 70
4 „ galicyjskie	73 75	— —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 —	92 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	111 25	111 75
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	91 50	92 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142	142 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 20	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	336 —	337 —
„ „ „ 1854	108 —	108 50
„ „ „ 1860	113 70	113 90
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 50	122 [illegible]
Losy pożyczki z r. 1864	141 25	141 75
„ prem. pożyczki węg.	75 75	76 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 25	95 50
„ księcia Salm	38 50	39 —
„ „ Palffy	27 75	28 25
„ „ Klary	29 50	30 5[illegible]
„ hr. St. Genois	29 25	29 75
„ miasta Budy	29	29 2[illegible]
„ Windischgraetz	26 —	26 50
„ hr. Waldstein	22 75	23 2[illegible]
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	799	801
Zakładu kredytowego	214 7[illegible]	215 —
Żeglugi parow. na Dunaju	591 —	592
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2100
„ rządowej fr. a.	255 75	256 25
„ zachod. c. Elżbiety	173 50	174 —
„ Południowej	73 7[illegible]	74 25
„ Galicyjskiej	247 —	247 [illegible]0
„ Czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111	111 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	113 25	113 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115	115 75
„ Koszycko-Bogumił.	104 75	105 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	192 50	193 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 5[illegible]	107 —
„ Franciszka Józefa	128 7[illegible]	129 25
Banku anglo-austryackiego	91 25	91 5[illegible]
Zakładu kredytowego węg.	189 25	189 5[illegible]
Banku franko-austryackiego	[illegible]	0
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	—	— —
„ dla obrotu ogólnego	93 50	94 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	72 50	72 80
„ państwowej 500 fr.	159 —	161 —
Emisya z r. 1867	150 —	152 —
„ południowej 500 fr.	113 —	113 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 —	103 50
„ „ „ 100 złr. w a.	97 75	98 25
„ „ „ w srebr. 5%	107 —	107 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 75	103 25
Emisya II.	101 —	101 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	79 75	80 25
Emisya z r. 1867	79 25	79 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 [illegible]0	64 20
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 —	92 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 73	5 74
„ dukat na wagę	5 72	5 73

	płacą	żądają
Napoleondory	$09\ 71^{50}$	$09\ 72^{50}$
Suweryny angielskie	12 18	12 23
Imperyały rosyjskie	09 99	10 01
Srebro	105 50	105 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 95	59 05
Rubel pap.	$1\ 18^{75}$	$1\ 19^{25}$
Lwów 20 maja		
Dukat holenderski	5 58	5 67
„ cesarski	5 63	5 70
Półimperyał rosyjski	9 73	9 98
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 17	1 19
Marki (100)	59 40	60 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 85	84 85
„ „ „ „ „ 4	79 25	80 25
„ „ Banku hipotecz.	88 [illegible]	89 80
Obligi indemn. bez kupon.	85 30	86 30
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 50	122 50
„ Banku hipot. gal.	247 50	250 —
Warszawa 17 maja.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100	— —
kupon	161 8/9	— —
„ „ nowe	98 80	99 10
kupon	201 11/18	— —
„ likwidacyjne	86 85	87 15
kupon	184 2/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r	230 —	— —
„ 1866	226 —	— —

Ogłoszenie.

L. 128. (1304-1-3)

Na mocy aktu fundacyjnego i statutów ś. p. Stanisława hr. Skarbka z r. 1843, tudzież zatwierdzonego przez wys. Rząd statutu organizacyjnego z dnia 17go marca 1875 r., znajdzie 50 dzieci w sierpniu r. b. umieszczenie w Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu, w powiecie Zydaczowskim.

Zakład przyjmować będzie dzieci obojej płci, religii chrześciańskiej, bez względu na miejsce ich urodzenia i stanu, jeśli tylko pochodzą z rodziców w Galicyi stale zamieszkałych. Pierwszeństwo mają ślubne lub nie ślubne dzieci bez ojca i matki, nie mające wcale żadnego majątku, dostatecznego na swoje utrzymanie, ani krewnych, którzyby z prawa do utrzymania ich byli obowiązani i ten obowiązek spełnić mogli. Tylko w razie, gdyby nie było dostatecznej liczby sierót, przyjmowane będą dzieci, mające wprawdzie rodziców, ale tak ubogich, iż nie są w stanie dzieci swych utrzymać.

Chłopcy, którzy mogą być do Zakładu przyjęci, winni mieć najmniej siedm zaczętych a najwięcej dziesięć lat ukończonych, dziewczęta zaś najmniej sześć zaczętych, a najwięcej ośm lat ukończonych.

Zwierzchność gminna, opiekun, a względnie rodzice, lub osoba prywatna pragnąca w Zakładzie umieścić dziecię, ma imieniem tegoż wnieść prośbę do podpisanej Dyrekcyi w Drohowyżu, poczta Mikołajów, załączając następujące dokumenta:

a) świadectwo ubóstwa, wydane przez zwierzchność gminną i miejscowego plebana,
b) metrykę chrztu,
c) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza,
d) świadectwo szkolne, jeśli dziecko w szkole publicznej nauki pobierało.

Zaopatrzone powyższemi dokumentami prośby winny być nadesłane najpóźniej do **1go lipca r. b.** Podania wniesione później będą mogły być dopiero w następnych terminach przyjmowania sierót uwzględnione.

Wnoszący prośby zostaną o należytym czasie o przyjęciu sierót uwiadomieni i do odstawienia tychże do Zakładu zawezwani.

W Drohowyżu dnia 16 maja 1878 r.

Z Dyrekcyi Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu.

Konkurs

na opróżnioną przy Magistracie miasta Gorlic posadę **rewizora policyi** z roczną płacą 400 złr.

Obsadzenie nastąpi tymczasowo, po upływie zaś roku nienagannej służby uzyskaną być może stabilizacya. (1189-3-3)

Kompetenci winni podania swoje, wykazujące wiek i uzdolnienie, wnieść do Zwierzchności miejskiej najdalej **do 30 czerwca b. r.**

Gorlice dnia 30 kwietnia 1878 r.

Burmistrz: *Radler.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*